

HENRYK BAŁABUCH

*Bлуźnierstwo czy walka polityczna?
Dyskusja o wolności słowa wokół „Legend”
Andrzeja Niemojewskiego*

Blasphemy or a political fight? Discussion on the freedom of speech concerning “Legends”
by Andrzej Niemojewski

Jedną z najgłośniejszych dyskusji, która przetoczyła się przez łamy prasy polskiej w początkach XX wieku, była sprawa *Legend* Andrzeja Niemojewskiego.¹ Efektem było swoiste trzęsienie ziemi wśród polskiej opinii publicznej.² Wokół okoliczności związanych z wydaniem i konfiskatą tego utworu rozgorzała ostra polemika nie tyle literacka, co społeczna i polityczna. W jej trakcie padły fundamentalne pytania o granice wolności słowa, wolności sztuki, o istotę bluźnierstwa, a przede wszystkim o kształt i formę publicznych dyskusji w zniewolonym społeczeństwie. Pytania o bluźnierstwo *Legend* przywoływały również na wokandę inne związane z tym kwestie. Jak reagować na bluźnierstwo? Kto ma decydować o urażeniu uczuć

¹ Z dotychczasowej literatury poświęconej Niemojewskiemu należy wymienić pracę E. Basary-Lipiec, *Niepodległa myśl: rzecz o Andrzeju Niemojewskim*, Rzeszów 1988. Późniejszą jego działalność z okresu wydawania „Myśli Niepodległej” omówił Z. Kmiecik, „*Myśl Niepodległa*” Andrzeja Niemojewskiego w latach 1906–1914, „Człowiek i Światopogląd” 1976, nr 12, s. 158–167. Ponadto zob. biogram A. Piber i W. Stankiewicz, *Andrzej Niemojewski, Polski słownik biograficzny*, Warszawa 1978, t. 23, s. 3–10; *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t. 15, *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, Warszawa 1977, s. 111–122; I. Maciejewska, *Andrzej Niemojewski*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX w.*, seria V, *Literatura okresu Młodej Polski*, t. 1, Warszawa 1968, s. 391–409; J. J. Lipski, *Warszawscy „pustelnicy” i „bywalczy”*, t. 2, Warszawa 1973. Z nowszej literatury: M. Jasińska-Wojtkowska, *Wokół „Legend” Andrzeja Niemojewskiego*, „Rocznik Humanistyczny” 1998, z. 1, s. 411–428.

² Jak pisał, już po zakończeniu sporu, krakowski korespondent „Przeglądu Tygodniowego”: „Sprawa, która przez kilka tygodni gorączkowała umysły, zagłuszyła sobą wszystkie kwestie intelektualne i społeczne, omal nie doprowadziła do walki białej i czerwonej róży”. „*Obserwator. Kronika Krakowska*”, cz. VII, „Przegląd Tygodniowy”, R. XXXVII, nr 16, dn. 6 (19) kwietnia 1902, s. 207–208.

religijnych wiernych? W jaki sposób pisać o bluźnierstwie, by z jednej strony tegoż bluźnierstwa pośrednio nie propagować, a z drugiej strony, by je w pełni wszechstronnie i obiektywnie ukazać?

Książka Niemojewskiego, będąca zbiorem opowiadań opartych na biblijnych wydarzeniach związanych z życiem Jezusa Chrystusa i Matki Boskiej, zelektryzowała opinię publiczną we wszystkich trzech zaborach. Reperkusje z nią związane dotarły do centralnych instytucji władz zaborczych w Petersburgu i Wiedniu. Towarzyszące jej wzajemne oskarżenia, denuncjacje spowodowały zaangażowanie w sprawę – dotyczącą wszak pojedynczego utworu literackiego – nie tylko krytyków literackich, lecz również całego szeregów dostojnych luminarzy ówczesnego życia publicznego, zarówno świata kultury, polityki, jak i najwyższych dostojników kościelnych, parlamentarzystów etc.

W niniejszym tekście uwaga zostanie skoncentrowana na pozaliterackich aspektach tegoż utworu i towarzyszących temu dyskusjach. Zresztą również dla wielu współczesnych obserwatorów tego wydarzenia ważniejsze od samej książki były reperkusje, jakie ona wywołała.³ Podobnie, niezwykle znaczące – wynikające z samej problematyki książki – konteksty religijne zostały potraktowane z mniejszą uwagą niż aspekty związane ze społecznymi i politycznymi implikacjami odbioru tegoż frapującego wydarzenia z dziejów kultury polskiej. Również inne kwestie związane z tą sprawą, takie jak np. oficjalne stanowisko instytucji władz zaborczych: cenzury warszawskiej czy władz galicyjskich, zostały ujęte jedynie marginalnie, jako wymagające szerszego odrębnego ujęcia.⁴ Podobnie też ankieta, jaką w związku z tym dziełem rozpisala krakowska „Krytyka” Wilhelma Feldmana, wymaga szerszego omówienia znacznie wykraczającego poza ramy tegoż tekstu.⁵ Takie ujęcie wykluczające wiele aspektów tej sprawy spowodowało, że w niniejszym tekście główną uwagę poświęcono kampanii prasowej toczzonej wokół *Legend*, czyli temu co głównie zajmowało ówczesną czytającą publiczność.

³ Np. w szczytowym okresie kampanii przeciwko *Legendom* na łamach krakowskiego czasopisma „Pogląd na Świat”, szeroko omawiając tę sprawę, pisano m.in.: „nie miejsce tu na rozbiór tego dzieła”. Koncentrowano główną uwagę na dokładnym przedstawieniu kontekstu kulturowego związanego z galicyjskimi sporami ideologicznymi. „Naszym zadaniem było jedynie wytknięcie niesłychanego w dziejach najnowszych zachowania się ogółu” [W. M. Kozłowski], *Z życia umysłowego Krakowa. Pochód kumoszek na wolność słowa*, „Pogląd na Świat”, R. 3, nr 3, marzec 1902, s. 126–131. W marcu tego samego roku w podobnym duchu – marginalizowania aspektów literackich – wypowiedział się na łamach „Przeglądu Powszechnego” ks. J. Pawelski, jakże odległy w swoich poglądach od wspomnianego Kozłowskiego: „Pisząc tych kilka słów o *Legendach* Niemojewskiego, nie kreśliły ich ze stanowiska literackiej krytyki”, ks. J. Pawelski, *Z powodu „Legend”*, „Przegląd Powszechny”, R. 19 (1902), t. LXXIII, nr 219, z. 3 (marzec 1902), s. 395–404. Z kolei lwowski „Wiek Nowy” informował swoich czytelników „o dalszym rozwoju tej zajmującej, już nie literackiej, ale społecznej kwestii”, *O konfiskacie „Legend”*, „Wiek Nowy”, R. II, nr 205, wtorek 4 marca 1902 r., s. 3.

⁴ Kwestie związane z tymi sprawami poruszone zostały szerzej w artykule oddanym do druku: *Sprawa o bluźnierstwo przed cenzurą warszawską, lwowską a krakowską: przypadek „Legend” A. Niemojewskiego*.

⁵ Artykuł w druku: *Poglądy na wolność słowa i wolność sztuki w ankiecie „Krytyki” z 1902*.

Omówienie tej „sprawy” zostało opisane przez samego A. Niemojewskiego już w 1909 r. w publikacji pt. *Sprawa „Legend”. Objaśnienia katechizmu*.⁶ Znamienny był podtytuł tego wydawnictwa: *Przyczynek do dziejów kultury w Polsce na początku XX-go stulecia* – w pewnym sensie oddawał on istotę konfliktu wokół książki Niemojewskiego. Oczywiście zgodnie z powszechnie znanym temperamentem pisarza była to bardzo emocjonalna i siłą rzeczy jednostronna relacja konfliktów wokół książki.⁷ Weryfikacja na podstawie czy to zachowanych archiwaliów, czy to bieżących informacji prasowych ukazuje zawodność pamięci samego Niemojewskiego, mimo iż w swojej pracy starał się on zachować pozory obiektywizmu opartego – jak sam podkreślał – na bogatej dokumentacji źródłowej.⁸ Jednak znacznie większy wpływ – niż tylko prostych konsekwencji wynikających z upływu czasu – na treści zawarte w *Sprawie „Legend”* wywarły ówczesne bieżące wydarzenia, w które Niemojewski był silnie zaangażowany.⁹

Na wstępie warto ukazać skomplikowane dzieje narodzin książki – genezy nie tyle literackiej, dotyczącej pracy samego Niemojewskiego, co narodzin *Legend* jako zjawiska wydawniczego, i wszelkich związanych z tym kontekstów politycznych, społecznych czy kulturowych. Książka Niemojewskiego ukazała się w nakładem lwowskiej księgarni H. Altenberga.¹⁰ Jednak kiedy praca Andrzeja Niemojewskiego

⁶ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”. Objaśnienia katechizmu. Przyczynek do dziejów kultury w Polsce na początku XX wieku*, Wyd. „Myśli Niepodległej”, Warszawa 1909. Publikacja ta składała się z dwóch części: pierwsza poświęcona została omówieniu sprawy *Legend*, w drugiej części Niemojewski przedstawił okoliczności dotyczące wydanego przezeń w 1907 r. w Warszawie *Objaśnienia katechizmu*. Okoliczności związane z odbiorem społecznym, z oddźwiękiem, jaki wywołały te utwory, miały według autora wiele cech wspólnych: „Wszystko to co się działo z powodu *Legend* w Galicji, powtórzyło się z powodu *Objaśnienia katechizmu* w Królestwie Polskim”, *ibid.*, s. 93.

⁷ Uwagi o wartości źródłowej tej pozycji, jej zaletach, ale także i niedostatkach, zostaną poruszone w dalszej części niniejszego tekstu. Wykorzystanie jako źródła wspomnianej pracy Niemojewskiego wymaga szczególnie krytycznego podejścia. Nie tylko dlatego, że autor napisał ją po siedmiu latach od opisywanych wydarzeń, co sprawiło, że wiele z podawanych przez niego informacji, nie tylko dat dziennych, ale różnorodnych szczegółów, kontekstów, opisu wydarzeń etc., w toku konfrontacji ich z innymi źródłami ukazało pewne niedostatki jego wspomnień.

⁸ We wstępie do swojej publikacji nadmieniał m.in., iż przy pisaniu książki posiłkował się „niezbitymi dokumentami”, składającymi się „z listów, orzeczeń sądowych, wycinków z pism i ankietowych głosów” oraz korespondencją z prywatnego archiwum, *ibid.*, s. 4.

⁹ Jako postać niezwykle kontrowersyjna wywoływał krańcowe emocje – wielu spośród jego dawnych przyjaciół i obrońców z okresu *Legend* siedem lat później, w 1909 r., należało do grona jego zażartych przeciwników. Stąd liczne przemilczenia, interpretacje, wynikające bardziej z potrzeb bieżącej walki niż z dbałości o wierne ukazanie minionych wydarzeń. Nie zawsze było możliwe oddzielenie tych dwóch wykreowanych obrazów minionej przeszłości – tej realnej i tej wytworzonej na bieżące zapotrzebowanie, ale udano się poczynić cały szereg ustaleń badawczych.

¹⁰ Wydrukowana została niezwykle starannie, z bogatą szatą graficzną – na szczególną uwagę zasługiwały, niezwykle nowatorskie jak na ówczesne tendencje w sztuce, graficzne ilustracje Stanisława Dębickiego. Wytdoczono ją w drukarni krakowskiej L. Anczyca. W celu podniesienia walorów wydawniczych, specjalnie na potrzeby drukowania *Legend*, zostały sprowadzone czcionki kroju pisma Williama Morrisa, jak podkreślano, po raz pierwszy w historii polskiej sztuki drukarskiej. A. Cybulski, *Niemojewski-Dębicki: „Legendy”, „Ilustracja Polska”, nr 14, dn. 20 grudnia 1901, s. 321–323.*

trafiła na półki księgarskie w grudniu 1901 r. – książka opatrzona była już datą 1902 r. – miała za sobą dość długie i burzliwe dzieje wydawnicze.

Zamieszkały w Warszawie Niemojewski pierwotnie usiłował wydać swoją książkę w Królestwie Polskim w zaborze rosyjskim, na terenie największego i najbardziej chłonnego rynku wydawniczego dla publikacji w języku polskim. Jeszcze przed opublikowaniem niektóre jej fragmenty drukowane były w czasopismach krajowych, a nawet polonijnych.¹¹ Na jesieni 1900 r. za pośrednictwem warszawskiej księgarni M. Borkowskiego rękopis *Legend* został złożony w Warszawskim Komitecie Cenzury. I tutaj zaczęły się nieoczekiwane kłopoty. Ze względu na fakt, iż książka dotyczyła problematyki religijnej, zgodnie z ówczesnymi regułami postępowania carskie władze cenzuralne skierowały rękopis do zaopiniowania przez cenzurę duchowną Rzymsko-Katolickiego Konsystorza Warszawskiego.¹² Ocena *Legend* dokonana przez księdza kanonika Załuskowskiego – który był według opinii samego Niemojewskiego człowiekiem wykształconym i „względnie światłym”¹³ – okazała się jednak negatywna. Podobną procedurę cenzura warszawska zastosowała w roku następnym, 1901, do innej książki Niemojewskiego – *Apokryfy*. Tytułu tego nie odnotowano w *Nowym Korbutie* (t. 15), jak zresztą przypuszczały wówczas rosyjskie władze cenzuralne w Warszawie były to najprawdopodobniej te same *Legendy*, jedynie pod zmienionym tytułem.¹⁴ Tym samym książki polskiego

¹¹ Spośród zamieszczonych w książce dwunastu opowiadań drukowane były wcześniej, jak podaje *Nowy Korbut* (op. cit., s. 112), m.in. opowiadania: *Wystaniec* („Krytyka” 1899, z. 8), *Dwaj uczniowie* („Krytyka” 1900, z. 1), *Skowronek* („Przodownica” 1901, nr 2 oraz w ukazywanym się w Chicago wydawnictwie dla kobiet „Zgoda” 1901, nr 20). Ponadto drukowano, niewymienione w *Nowym Korbutie*, opowiadania: *U grobu* („Kurier Warszawski”, nr 99, dn. 9 kwietnia 1898, a więc byłby to najwcześniejszy fragment późniejszych *Legend*), wspomniane opowiadanie *Skowronek* („Tydzień. Dodatek Literacko-Naukowy «Kuriera Lwowskiego»” pod red. B. Wystoucha, R. X (1902), nr 1, dn. 5 stycznia 1902, s. 4–6). Warszawski „Bluszcz” wydrukował także opowiadanie *Napomnienie*. Już po opublikowaniu książki, wraz z nagłośnieniem całej sprawy, fragmenty były przedrukowywane przez kolejne wydawnictwa, tutaj na szczególną uwagę zasługują przedruk przez krakowski „Naprzód” dwóch opowiadań objętych konfiskatą: *Wystaniec* i *Gamaliel*, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

¹² Niestety, nie zachowały się pełne materiały archiwalne w zasobach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie w zespole Warszawskiego Komitetu Cenzury (dalej: AGAD WKC), dotyczące tego wydarzenia. Z ocalałych znajdują się jedynie protokoły posiedzeń WKC z roku 1899, a następnie dopiero z roku 1903. Wtedy to władze warszawskie, nawiązując do rozpatrywania rękopisu Niemojewskiego w 1900 r., nadmienią, że na podstawie art. 32 i 33 ustawy o cenzurze przekazaly go właśnie do Warszawskiego Rzymsko-Katolickiego Konsystorza, AGAD, WKC, syg. 44 (1903), k. 29 v, Protokół posiedzenia WKC z dnia 28 stycznia 1903 r. (st.st). O całym zdarzeniu zob. również: A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 9. Zagadnienia dotyczące polityki rosyjskiej w zakresie cenzurowania wydawnictw podlegających pod zakres cenzury duchownej por. P. Szreter, *Rosyjska cenzura spraw duchowych wyznań obcych w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, [w:] *Institucje – publiczność – sytuacje lektury. Studia z dziejów czytelnictwa*, pod red. J. Kosteckiego, t. 6, Warszawa 1997, s. 124–142.

¹³ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 10.

¹⁴ AGAD WKC, syg. 44 (1903), k. 29 v. Ta niewspomniana nawet przez Niemojewskiego próba przechytrzenia władz carskich rzuca odmienne światło na późniejsze próby publikacji książki w Galicji, a także już po jej wydaniu na ponawiane przez Niemojewskiego próby wprowadzenia jej na rynek warszawski. Również problem zmiany tytułu będzie później powodem rozlicznych kontrowersji, które ostatecznie doprowadzą do konfiskaty samego tytułu – o czym dalej.

autora cenzura carska nie dopuściła do druku, posiłkując się opinią polskich władz kościelnych. I w tym momencie pojawiło się niebanalne, acz dwuznaczne pytanie o zakres potencjalnych dopuszczalnych stosunków polskich autorów, polskich władz kościelnych czy szerzej – w ogóle przedstawicieli zniewolonego społeczeństwa, z zaborczymi rosyjskimi władzami cenzuralnymi. Stanowisko Niemojewskiego było w tej sprawie jednoznacznie antykościelne. Uważał on, że katolickie warszawskie władze duchowne wykorzystywały swoją pozycję uzyskaną dzięki koncesji udzielonej przez władze carskie w zakresie „tępienia książek, które nie są ani prawosławne, ani katolickie i które w ogóle z wyznaniem i religiami nic wspólnego nie mają”.¹⁵ Zajmując takie stanowisko, Niemojewski sugerował, iż jego książka uzyskałaby zgodę na druk ze strony carskiej cenzury, gdyby nie opinia warszawskiego konsystorza. Szczególnie oburzył Niemojewskiego fakt braku ze strony władz kościelnych jakiegokolwiek uzasadnienia odmowy dopuszczenia jego książki do druku. Nie postawiono jego utworowi żadnych konkretnych zarzutów, ale zakwestionowano „całość, ton dzieła, sposób traktowania tematu”.¹⁶ Niemojewski milczeniem pominął kwestię, czy stanowisko, jakie zajęła cenzura warszawska, nie było wygodną i wielokrotnie wypróbowaną wobec społeczeństwa polskiego metodą *divide et impera*.¹⁷

Po tej pierwszej, nieudanej próbie wydania *Legend* w Warszawie, Niemojewski za radą Wilhelma Feldmana (który w krakowskiej „Krytyce” opublikował już uprzednio dwa fragmenty *Legend*) podjął próbę publikacji książki na gruncie galicyjskim. Za 450 koron, czyli 179 rubli sprzedał rękopis swojego utworu lwowskiej księgarni H. Altenberga¹⁸ i po trzech kwartałach trudnej – ze względu na

¹⁵ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 13. Barwny, acz jednostronny opis całej rozmowy z ks. Załuskowskim przytacza Niemojewski w swojej pracy. Jest to relacja poniekąd tendencyjna, pełna złośliwości, bardziej świadcząca o wysoce emocjonalnym zaangażowaniu Niemojewskiego, zob. *ibid.*, s. 11–15.

¹⁶ Niemojewski komentuje to w sposób następujący: „Wedle tak srogich wtedy przepisów cenzuralnych nie wolno było cenzorowi «domyślać się», «czytać między wierszami», opierać się na «wrażeniu». Wprawdzie i to się często działo, wszelako uznawano to za najsroższą formę cenzury i zwano «cenzuralnym uciskiem»”, *ibid.*, s. 13. Warto jednak zaznaczyć, że powyższe słowa pisał Niemojewski w 1909 r., kiedy jego antyklerykalizm był bardziej wojujący, poniekąd wskutek doświadczeń z okresu *Legend*.

¹⁷ Rozwinięcie tego wątku mogłoby prowadzić do bardzo zróżnicowanych i niewygodnych dla wszystkich stron wniosków. Zapewne świadome przemilczenie tego aspektu wynikało z faktu, że to nie cenzurę carską czynił głównym obiektem swych ataków, lecz środowiska kościelne. Tym samym wytyczał niejako pole przyszłej konfrontacji, wskazując jako głównego przeciwnika nie cenzurę carską, a cenzurę kościelną i wszystkie środowiska z Kościołem związane. W okresie zaborów, gdy Kościół uchodził w opinii większości za opokę przetrwania narodowego, a carat postrzegany był jako główny ciemniejszy polskości, takie stanowisko już w punkcie wyjścia musiało budzić kontrowersje.

¹⁸ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 19.

bogata szatę graficzną – pracy wydawniczej we wspomnianej krakowskiej drukarni L. Anczyca książka ukazała się pod koniec 1901 r.¹⁹

Pierwsze recenzje były przychylnie, ale przede wszystkim były one zasadniczo odmienne w tonie od późniejszych.²⁰ Już 21 grudnia 1901 r. w artykule wstępnym (dodatku) „Głosu Narodu” reprodukowano nie tylko pięć rycin z książki, ale także jej obszernie omówienie. Pisano m.in.: „Oto rzecz, która obudzić powinna szczerze zainteresowanie wśród kół naszej publiczności, ojczyzną literaturę i sztukę miłującą”.²¹ Charakterystyczne, że zdarzały się wypadki polecenia tej publikacji jako nagród dla młodzieży w szkołach katolickich. To co później było silnie akcentowane, czyli bluźnierczy charakter ujęcia tematów biblijnych, nie było dla przeciętnego czytelnika – nawet wykształconego – łatwo rozpoznawalne.

Podkreślano także zalety szaty graficznej utworu – nowatorskiej jak na ówczesne kryteria i standardy plastyczne. W grudniowym numerze ukazującego się w Krakowie i Lwowie specjalistycznego pisma „Ilustracja Polska” Adam Cybulski zamieścił niezwykle pochlebną recenzję zamieszczonych w książce rycin.²² Pochodzące z książki rysunki Dębickiego reprodukowano na łamach tegoż pisma nie tylko w związku ze wspomnianym artykułem, ale także ozdobiono nimi kolejne artykuły w tym periodyku.²³ Zwracano uwagę zarówno na walory ilustracji lwowskiego artysty malarza Stanisława Dębickiego, ale także na niezwykle udaną stronę graficzną całego dzieła: począwszy od wysmakowanej, subtelnej okładki, poprzez liczne winiety i wysmakowane inicjały, aż wreszcie skończywszy na znakomitej jakości papierze i wyjątkowej jak na warunki galicyjskie jakości druku.

Strona graficzna książki w połączeniu z jej treścią stanowiła nierozzerwalną całość. Jak później niejednokrotnie podnoszono, dopiero zestawienie treści książki z pozoru niewinnymi grafikami, częstokroć mającymi charakter ozdobników, stanowiło i decydowało zarazem o istocie sporu. Nie wchodząc w szczegóły, warto jedynie nadmienić dla przykładu, iż otwierające książkę opowiadanie *Wystannik*

¹⁹ L. Anczyc, później ostro atakowany za udział w całym przedsięwzięciu, poza wykonaniem druku pierwszego wydania *Legend* nie miał nic wspólnego z całą sprawą. Wszelkie prawa do książki, w szczególności zaś prawa do tłumaczenia i do reprodukcji ilustracji, były zastrzeżone – w świetle powyższej umowy – i należały do księgarni H. Altenberga we Lwowie.

²⁰ Podkreślał to zarówno sam Niemojewski, jak też zwracali uwagę na ten fakt również inni obserwatorzy sprawy na późniejszych etapach. A co ciekawsze, tylko te pierwsze recenzje koncentrowały uwagę na literackiej, artystycznej stronie książki.

²¹ Cyt. za: A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 21.

²² A. Cybulski, *op. cit.*, s. 321–323. W związku z drukiem tej książki krakowska firma W. L. Anczyca i Spółka użyła po raz pierwszy w Polsce kroju W. Morrisa, wykorzystując specjalnie sprowadzone w tym celu czcionki. Dodatkowo część egzemplarzy wydrukowano na oryginalnym japońskim papierze.

²³ Spośród 12 rycin zamieszczonych w książce pismo przedrukowało m.in. ilustracje z rozdziałów *Dwaj uczniowie* (s. 321), *Kusiciele* (s. 323), *Przeklęty* (s. 324), a przede wszystkim ilustrację z najbardziej kontrowersyjnej części pracy *Gamaliel* (s. 322). Dwie pierwsze ilustracje towarzyszyły omówieniu Cybulskiego, kolejne tekstowi Kazimierza Tetmajera pt. *Urywki*.

nawiązujące do zwiastowania Najświętszej Marii Panny, zostało ozdobione dwiema liliami, z czego druga, zamieszczona pod koniec opowiadania, była złamana, potargana deszczem i wiatrem.²⁴ Takie łączne potraktowanie szaty graficznej i treści, bezsprzecznie z punktu widzenia sztuki wartościowe, stanowiło oczywiście już pole do różnorodnych interpretacji, a z drugiej strony stawało poważne wyzwania interpretacyjne, nie tylko z punktu widzenia sztuki, ale także, jak się wkrótce okazało, dla władz policyjnych i sądowych. Te trudności sprawiły, iż później, mimo że właśnie w tym tkwiła jedna z głównych przyczyn sporu, tylko nieliczni – zarówno krytycy, jak i obrońcy *Legend* – zagłębiali się w tą jakże nowatorską, ale i nieuchwytną materię.

Zalety książki – zdaniem recenzenta – dodatkowo podnosiła okładka „pełna smaku, i z biblijną treścią książki harmonizującym pomysłem ilustratora, który do jej ozdobienia użył motywu zaczerpniętego z rytualnej «koszuli śmiertelnej» żydów”.²⁵ Motyw owej żydowskiej „koszuli śmiertelnej”, który tak bardzo przypadł do gustu Cybulskiemu, stanie się później jednym z częściej eksponowanych zarzutów wobec książki. Samej treści utworu autor recenzji poświęcił mniejszą uwagę, podkreślił jednak, że „są tu rzeczy na wskroś po chrześcijańsku odczute, a wysoce poetyczne [...] a zwłaszcza śliczna «legenda» o skowronku, wyrwywającym ciernie z głowy Ukrzyżowanego Zbawiciela”.²⁶ To opowiadanie o skowronku – i nie tylko ono – będzie doceniane, również i później, nawet w okresie największych napaści, i to także przez najzagorzalszych przeciwników utworu Niemojewskiego.²⁷ Już w początku 1902 r. *Skowronek* został przedrukowany przez „Tydzień” – dodatek lwowskiego „Kuriera Lwowskiego” redagowanego przez Bolesława Wystoucha.²⁸ W tym samym numerze została zamieszczona pozytywna recenzja całej książki.²⁹

²⁴ A. Niemojewski, *Legendy*, Lwów 1902, s. 9 i 11.

²⁵ A. Cybulski, *op. cit.*, s. 321.

²⁶ *Ibid.*, s. 321–322.

²⁷ Np. w późniejszym adresie, złożonym na ręce kardynała Puzyny protestującym przeciwko książce Niemojewskiego, pisano m.in.: „Szerzono bezkarnie bluźnierstwa [...] osłonięte piękną literacko-artystyczną szatą”, X. H. Jackowski T. J., *Protest przeciwko bluźnierstwom*, „Sodalis Marianus”, R. I (1902), t. III, s. 1–5. Sam Niemojewski wspominał, iż po ukazaniu się legendy pt. *Skowronek*, „w niewinnej krakowskiej «Przodownicy» [nr 2, 1901], autor otrzymał z redakcji powiadomienie, iż prenumeratorki przysłały wiele dziękczynnych listów”, A. Niemojewski, *Moim oszczercom*, „Głos”, R. 17 (1902), nr 8, dn. 9 (22) lutego 1902, s. 116. Nawet ks. J. Pawełski na łamach „Przeglądu Powszechnego” przyznawał, iż „między dwunastoma obrazkami są i takie [*Majlach, Napomnienie, Skowronek*], które same w sobie wzięte, a więc z tej całości wyrwane, mogłyby zająć miejsce w najbardziej katolickim utworze”, ks. J. Pawełski, *op. cit.*, s. 395–404. Niemał dokładnie takie samo zdanie znalazło się w wyroku sądowym z dn. 5 kwietnia 1902 r.: „w zbiorze tym umieszczone są także niektóre rozdziały, które by mogły się znajdować i w książce duchem katolickim owianej, jak np. *Majlach, Napomnienie, Skowronek*”, Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APK], oddz. II, zespół Sąd Krajowy Karny w Krakowie [dalej: SKKK], syg. 1190, Orzeczenie SKKK jako Trybunał Prasowy (*sic!!!*) dn. 5 kwietnia 1902 r.

²⁸ „Tydzień”, R. X (1902), nr 1, dn. 5 stycznia 1902, s. 4–6.

²⁹ S. W. [S. Womela], *Książki: „Legendy”, „Tydzień”*, R. X (1902), nr 1, dn. 5 stycznia 1902, s. 14–15.

O książce pisano nie tylko w Galicji. Na łamach warszawskiej „Gazety Polskiej” Władysław Jabłonowski, dokonując przeglądu utworów literackich, jakie ukazały się w 1901 r., zaliczył pracę Niemojewskiego do czołowych tekstów zasługujących „na bardzo zaszczytne wyróżnienie”, a porównanie *Legend* z podobnymi, jeśli chodzi o tematykę, pozycjami – Lemaitra, A. France’a, Th. De Wyzewa – było jego zdaniem korzystne dla rodzimego autora.³⁰ Ale równocześnie pojawiły się też pierwsze oznaki późniejszej „naganki”, głównie za sprawą akcentowania motywu zdobniczego zaczerpniętego – zdaniem recenzenta – z owej „rytualnej koszuli śmiertelnej żydów”, w której „całe chrześcijaństwo zostało pogrzebane”. Nie były one jednak początkowo eksponowane, przeważały opinie pozytywne. Do tego spokojnego, sielankowego wręcz okresu zaistnienia *Legend* na rynku wydawniczym – zaledwie dwumiesięcznego, z przełomu roku 1901 i 1902 – nawiązywać będzie wielu późniejszych obrońców utworu Niemojewskiego i osoby zamieszane w tę sprawę.³¹

Kolejny etap losów *Legend* – z dwóch pierwszych miesięcy 1902 r. – znany jest szerzej za pośrednictwem relacji samego Niemojewskiego, sporządzonej w 1909 r. Wówczas był on znany przede wszystkim jako głośny redaktor wydawanej od 1906 r. „Myśli Niepodległej”.³² Należy to mieć na uwadze, gdy przytacza się oceny Niemojewskiego związane z jego minionymi kontaktami z przedstawicielami Kościoła przed siedmiu laty – w 1902 r.

Jak wspomniano bezpośrednio po wydaniu *Legend* w Galicji – pod koniec roku 1901 – nic nie zapowiadało nadciągającej burzy. Pierwsze recenzje były na ogół pozytywne i przychylne dla autora. Jeszcze w początkach stycznia 1902 r. powszechnie ceniony krytyk literacki Piotr Chmielowski w podsumowaniu roku 1901 podkreślał, iż utwór Niemojewskiego jest zupełnie nowym zjawiskiem – jeśli chodzi o formę literacką – w literaturze polskiej.³³ Podobne pozytywne

³⁰ W. Jabłonowski, *Uwagi o twórczości literackiej z ubiegłego roku*, „Gazeta Polska”, nr 30, dn. 18 (30) stycznia 1902, s. 1–2.

³¹ Tak np. pisał, już po wybuchu skandalu, krakowski księgarz Wacław Anczyc: „Wszakże przez dwa miesiące książka była w handlu, a ja sam znam ludzi wykształconych i religijnych, co mieli ją w rękę i w dobrej wierze polecali ją dalej”. Dla Anczyca była to próba wytłumaczenia się, obrony przed zarzutami, iż jego księgarnia uczestniczyła w wydaniu tej książki, dla innych był to dowód obnażający późniejsze zakulisowe działania przeciwników, W. Anczyc, *List do Redakcji w sprawie „Legend”*, „Przegląd Powszechny”, R. 19 (1902), t. LXXIV, z. 4 (220), kwiecień 1902, s. 149–150.

³² Jak wspominał po latach A. Czartkowski: „Niemojewski, zrezygnowawszy z działalności politycznej (po przykrych doświadczeniach 1905 r.), w swoim piśmie, będącym żarliwym organem wolnomyślicielskim, gwałtownie atakował duchowieństwo katolickie. Jego ówczesna «wojna z Panem Bogiem» wywołała szerokie echa i równie ostrą reakcję, łącznie z wyklinaniem z ambon”, A. Czartkowski, *Ze wspomnień o Andrzeju Niemojewskim*, „Wiadomości Literackie”, R. IX, nr 22 (439), 29 maja 1929, s. 1.

³³ P. Chmielowski, *Beletrystyka nasza w zeszłym roku*, „Pogląd na Świat”, R. 3, nr 1, styczeń 1902, s. 12, *Legendy* „są u nas w tej formie zjawiskiem zupełnie nowym w literaturze, bo tylko stroną zewnętrzną przypominają wieki średnie, zamilowane w cudowności, gdy wewnątrz jest zupełnie nowożytnie z zabarwieniem humanitarnym i idealistycznym”.

recenzje ukazywały się w innych periodykach, gdzie wrócono *Legendom* wielkie powodzenie wydawnicze, które spowoduje, iż „doczeka się kilku wydań, bo w naszej literaturze podobnej [książki] nie ma”.³⁴

Wydawca, H. Altenberg, postanowił wykorzystać to początkowe powodzenie książki w Galicji i rozpoczął starania o wprowadzenie jej na najbardziej dochodowy rynek wydawniczy – warszawski. Niemojewski wspominał, że wbrew jego radom Altenberg zwrócił się do warszawskiej księgarni E. Wende i Sp., a ta już 8 stycznia 1902 r. powiadomiła listownie autora *Legend*, że książka została przedstawiona władzom carskim w celu dopuszczenia jej na rynek Królestwa. Sytuacja powtórzyła się; jak w roku 1900 utwór Niemojewskiego ponownie trafił od cenzury rosyjskiej do cenzury kościelnej.³⁵ Tym razem sprawa miała jednak inny wymiar: dotyczyła już nie rękopisu, ale książki, i to wydanej poza granicami zaboru rosyjskiego. Konsekwencją było rozszerzenie zasięgu wcześniejszego konfliktu z władzami warszawskimi na zabór austriacki, gdzie *Legendy* opublikowano. Tak oceniał to sam Niemojewski: „w Warszawie chodziło tylko o ciche zdławienie «rękopisu», w Galicji o zdławienie «książki»”.³⁶

W obronie swojego utworu wystąpił sam Niemojewski, i to w sposób dla siebie wysoce charakterystyczny, z dużym zacięciem polemicznym. W liście z dnia 10 stycznia 1902 r. do arcybiskupa warszawskiego Wincentego Chościaka-Popiela pisał m.in.: „Jestem przekonany, że Wasza Eminencja policzy w myśli szeregi tych moich współczesnych, których ucisk cenzuralny może [...] doprowadzić do wniosku, że dla Polaka wolność kochającego nie ma miejsca w Kościele katolickim lub, co gorsza, że dla Polski ku wolności choćby tylko drogą kulturalną dążącej, w tymże Kościele miejsca nie ma”.³⁷ W ten sposób Niemojewski uczynił ze swojej książki sprawę o wymiarze nieomal narodowym, co w połączeniu z aspektem religijnym nie mogło spotkać się ze akceptacją ze strony arcybiskupa. 18 stycznia 1902 r. sekretarz Jego Eminencji zakomunikował o podtrzymaniu decyzji Konsystorza Warszawskiego.³⁸ Korespondencja ta znana jest jedynie w relacji samego Niemojewskiego, komentarz, jakim tę wymianę listów opatrzył, również. Niezależnie od subiektywizmu tej jednostronnej relacji, w świetle uprzednich wydarzeń stanowisko strony kościelnej było naturalnym i konsekwentnym podtrzymaniem wcześniejszej – tej z 1900 r. – oceny zaprezentowanej władzom carskim.³⁹ W tym miejscu warto zwrócić uwagę

³⁴ J. St., *Sprawozdania* [rec. *Legend*], „Krytyka”, R. IV (1902), z. 1 (styczeń), s. 144–145.

³⁵ W zachowanych archiwaliach cenzury warszawskiej brak materiałów z 1902 r., a więc dotyczących tego epizodu, jednakże późniejsze, z 1903 r., dokumenty władz carskich, w ogólnych zarysach odnoszą się do tego wydarzenia.

³⁶ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, *op. cit.*, s. 24.

³⁷ *Ibid.*, s. 24–25.

³⁸ *Ibid.*, s. 25–26.

³⁹ Takie stanowisko władz kościelnych znajduje też odzwierciedlenie we wspomnianych materiałach archiwalnych, AGAD, WKC, sygn. 44 (1903), k. 29v, k. 31.

na gwałtowność reakcji Niemojewskiego, mogącą sprawiać wrażenie, że chciał on niejako sprowokować władze duchowne do zajęcia określonego stanowiska.⁴⁰

Ten okres pomiędzy 10 a 18 stycznia 1902 r. był – zdaniem Niemojewskiego – kluczowy dla dalszego rozwoju wypadków. „Latały sztafety z Warszawy do Krakowa i Lwowa” głównie po to, by zaprzeczyć jego opinii wyrażonej w liście do arcybiskupa, że w Galicji książka „niczyich uczuć nie obraziła ani ze strony prokuratorji konfiskaty się nie doczekała”.⁴¹ W tak zarysowanym przez Niemojewskiego rozwoju wypadków to właśnie arcybiskup warszawski był inspiratorem całej późniejszej kampanii rozgrywającej się w sąsiedniej monarchii habsburskiej.

Na konsekwencje tych zakulisowych działań nie trzeba było długo czekać. Na gruncie galicyjskim rozpoczęto „naganek” przeciw *Legendom*. Klimat, w jakim przebiegała ta batalia – nie tylko prasowa – oddany został na łamach tarnowskiego „Dwutygodnika Katechetycznego i Duszpasterskiego”.⁴² Artykuł kończył się apelem, iż takich postaw nie wolno ignorować – pojawiało się wezwanie do czynnego odparcia ataków. Rolę inspiratorów w kampanii przeciwko *Legendom* odegrali – według Niemojewskiego – K. Popiel w Krakowie i A. Krechowiecki we Lwowie. Tego ostatniego Niemojewski darzył szczególną niechęcią, nie tylko jako dramaturga, krytyka, prezesa stowarzyszenia literatów i dziennikarzy, ale też jako osobę pełniącą jednocześnie funkcję cenzora sztuk teatralnych i redaktora urzędowego dziennika „Gazeta Lwowska”.⁴³

Już 24 stycznia 1902 r. ukazał się felieton w lwowskiej „Gazecie Narodowej” pt. *Legendy czy bluźnierstwa*. Zawarta w tytule sugestia została przez anonimowego autora dosadnie rozwinięta: „Od dawna już literatura żydowskoliberalna, materialistyczna, pozytywistyczna, socjalistyczna i dekadentyczna w rozprawach i odczytach filozoficznych, w powieściach, nowelach, legendach i poezjach rzuca się nie tylko na poszczególne dogmata wiary i zasady etyczne, ale na fundamentalne, na podstawy

⁴⁰ Trudno oceniać, czy była to istotnie prowokacja ze strony Niemojewskiego. Takie ujęcie tej kwestii byłoby przecież niezręczne również dla strony kościelnej, gdyż mogło ono sugerować, że strona ta dała się wciągnąć w narzuconą jej formę rozgrywki. Podobną ocenę można było znaleźć później u niektórych przeciwników *Legend* (i nie tylko) sugerujących, iż cała sprawa była sztucznie wywołana przez Niemojewskiego w celu rozreklamowania książki. Wątek ten będzie poruszany w dalszej części.

⁴¹ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 24–26.

⁴² W numerze 2 z 20 stycznia 1902 r. w otwierającym numer czterostronicowym artykule pt. *Walka z Chrystianizmem*, w części prasy galicyjskiej zaatakowane zostały, jako bezbożne, pisma socjalistyczne i liberalne, takie jak „Naprzód” i „Kurier Lwowski”. Mimo iż dzieło Niemojewskiego nie zostało wymienione wprost w periodyku tarnowskim, z oburzeniem przytoczone zostały obszernie fragmenty z krakowskiego dziennika „Naprzód”, według których chrystianizm to jedynie „legendy przesłiczne”, „cudowne baśnie”, których socjaliści nie chcą zwalczać, a jedynie „w interesie samej religii (*sic!*) zwalczają klerikalizm, zachłanność i nadużycia księży”, *Walka z Chrystianizmem w części prasy galicyjskiej*, „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” (Tarnów), R. VI, nr 2, dn. 20 stycznia 1902, s. 29–32.

⁴³ Oto jak oceniał Krechowieckiego sam Niemojewski, „Przekładając na nasze [warszawskie] stosunki, jakoby w jednej osobie: prezes cenzury, redaktor «Warszawskiego Dniwnika», prezes Kasy Literackiej, a oprócz tego Bogusławski, Sienkiewicz i Kazimierz Zalewski”, A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 26–27.

katolickiej wiary tj. na Bóstwo Chrystusowe, na niepokalaność Najświętszej Panny Maryi”.⁴⁴ Tym samym zaliczono *Legendy* do szerokiego nurtu utworów antykościelnych, do czego zresztą sam Niemojewski znacząco się przyczynił. Inna sprawa, że Niemojewski nie zgadzał się ze wszystkimi powyższymi „etykietkami”.⁴⁵ W przytoczonym felietonie „Gazety Narodowej” pojawił się też wątek antysemitki: „A więc dwóch szlachciców polskich [Niemojewski i ilustrator Dębicki – przyp. H. B.] pracowało na zysk żyda, to pierwsze co bije i wstydem okrywa”.⁴⁶ Tego typu akcenty antysemitki będą później niejednokrotnie podnoszone przez przeciwników *Legend*.

W podobnym duchu wypowiedziano się również na łamach lwowskiego „Przedświtu”. Niedzielnny numer z 26 stycznia 1902 r. na pierwszej stronie zawierał artykuł pt. *Ale świętości nie szargać!*⁴⁷ Był to frontalny atak na książkę Niemojewskiego. W ostrych słowach potępiono bluźniercze fragmenty *Legend*, zarówno ogólną tendencję wobec fundamentów chrześcijaństwa, jak też wyszczególniono wszelkie bluźnierstwa wobec osoby Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa zawarte w książce. Jednak ku zaskoczeniu redakcji „Przedświtu”, jak i wszystkich przeciwników *Legend*, artykuł ten został skonfiskowany przez prokuratora lwowskiego. Był to swoisty paradoks – ci, którzy domagali się konfiskaty *Legend*, sami zostali skonfiskowani.⁴⁸ Wytworzyła się więc ciekawa sytuacja: w Galicji pierwsze represje cenzury dotknęły przeciwników Niemojewskiego.⁴⁹

⁴⁴ *Legendy czy bluźnierstwa*, „Gazeta Narodowa”, R. 42, nr 24, dn. 24 stycznia 1902, s. 1–2. Autorem tego niepodpisanego artykułu według innych źródeł, np. tarnowskiego „Dwutygodnika Katechetycznego i Duszpasterskiego”, był p. Stasiak.

⁴⁵ W tym samym okresie trwa ostra polemika Niemojewskiego z Przybyszewskim, stąd zaliczanie go do literatury „dekadentycznej” albo było wyrazem nieznamośności ówczesnych polemik literacko-światopoglądowych, albo też celową uszczypliwością pod adresem autora *Legend*.

⁴⁶ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”*..., s. 26–27.

⁴⁷ *Ale świętości nie szargać!*, „Przedświt” (Lwów), R. 1902, nr 21, dn. 26 stycznia, s. 1.

⁴⁸ Z pewnością powodem konfiskaty był fakt napiętnowania przez autora *Przedświtu* nie tylko *Legend*. W tym samym artykule zostały zawarte jednocześnie oskarżenia pod adresem władz austriackich. Obwiniono je o prowadzenie dwulicowej polityki, krytykowano nadmierną ospałość organów państwa, ich przyzwolenie na szerzenie treści antyreligijnych i bluźnierczych. Tak oceniano konfiskatę tego artykułu: „Skonfiskowano [...] ustęp potępiający jedno z największych bluźnierstw, zawartych w książce [...] tymczasem sama książka, stek bluźnierstw, od których krew się ścina w żyłach katolika, nie została przez tą c.k. prokuratorię skonfiskowana ani zakazana”, *Nasza konfiskata*, „Przedświt” (Lwów), R. 1902, nr 22, dn. 28 stycznia, s. 4. Protest redakcji „Przedświtu” wobec konfiskaty nie był jedynie efektem urażonego subiektywizmu autorskiego: w tym samym niedzielnym numerze pisma, w którym znajdował się inkryminowany artykuł, władze lwowskie skonfiskowały również inny fragment gazety z rubryki pt. *Kronika niedzielna*, krytycznie oceniający policję lwowską. W tym przypadku jednak sama redakcja uznała racje, jakimi kierowały się władze. „Ta konfiskata jest dla nas przynajmniej zrozumiała i ze stanowiskiem prokuratorii zasadniczo zgodną”, w przeciwieństwie do konfiskaty artykułu potępiającego *Legendy*, w którym nie dopatrzono się, „jaką logiką kierowała się prokuratoria”, *ibidem*.

⁴⁹ Można było odnieść wrażenie, że władze w imię specyficznie rozumianej wolności słowa chroniły bluźnierstwa, a zwalczały przeciwników *Legend*. Tak przynajmniej postrzegali to wszyscy ci, którzy poczuli się obrażeni zawartością książki Niemojewskiego.

W sprawie konfiskaty artykułu lwowskiego „Przedświt” najciekawsza wydawała się reakcja innych uczestników konfliktu. Przeciwnicy *Legend* – a więc stojący po tej samej stronie barykady co „Przedświt” – milcząco przyjęli działania prokuratury. Z tego przypadku szybko wyciągnięto jednak wnioski: generalnie uznano, że dalsze ataki należy skoncentrować wyłącznie na utworze Niemojewskiego, nie należy atakować władz za bierność policji i prokuratury. W konsekwencji poczynania instytucji oficjalnych oceniano później bardziej powściągliwie, starannie dobierając słowa, nie chcąc narazić się na kolejne szykany i konfiskaty, które na pewno nie służyły założonym celom. Jednocześnie zaczęto szukać innych poza prasowymi sposobów uzyskania korzystnych dla siebie rozwiązań. To właśnie te zakulisowe działania – zdaniem Niemojewskiego – miały doprowadzić do ostatecznego sądowego rozstrzygnięcia sporu.⁵⁰

Co ciekawe, również obrońcy Niemojewskiego nie zareagowali aktywniej na konfiskatę „Przedświt”, a więc swoich ideowych oponentów.⁵¹ Zdystansowanie się wobec tego przypadku cenzurowania prasy stawiało obóz postępowy w szczególnym świetle: można było odnieść wrażenie, że walczą oni o swobodę wypowiedzi tylko dla siebie, natomiast milcząco tolerują ograniczenia wolności słowa stosowane przez władze w stosunku do swoich przeciwników.

Najbardziej brzemioną w skutkach krytykę przeprowadził jednak ówczesny luminarz lwowskiego świata literackiego, wspomniany Adam Krechowicki. Zaatakował on *Legendy* i samego Niemojewskiego w głośnym artykule pt. *Począł z rozpaczy bluźnić*, ogłoszonym na łamach „Gazety Lwowskiej” 28 stycznia 1902 r.⁵² O znaczeniu tego tekstu dla dalszej kampanii prasowej najlepiej świadczy fakt, iż wypowiedź Krechowickiego została następnie przedrukowana przez krakowski „Czas”,⁵³ warszawską „Biesiadę Literacką”, „Kronikę Rodziną” oraz „Przegląd Katolicki”, a ponadto omówiły go szczegółowo wszystkie liczące się pisma polskie,⁵⁴ łącznie z petersburskim „Krajem”. Według warszawskiego „Głosu”

⁵⁰ Taka była przede wszystkim ocena samego Niemojewskiego, jakkolwiek z jego poglądem zgadzali się również inni, A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 26, 44.

⁵¹ Pomijając sedno artykułu *Ale świętości nie szargać!*, jego konfiskata była wszak przejawem tłumienia krytyki poczynania władz, a przecież walka z samowolą urzędniczą, arogancją władz, należała do stałych motywów obecnych na łamach czy to dziennika „Naprzód”, czy miesięcznika „Krytyka”. W oczywisty sposób nie zamierzali ani pochwalać, ani negować działań c.k. prokuratury wobec swoich adwersarzy. Z drugiej jednak strony, potępiając ograniczenia wolności słowa, musieliby także, przynajmniej teoretycznie, przyznać także wolność również swoim przeciwnikom.

⁵² A. Krechowicki, *Począł z rozpaczy bluźnić*, „Gazeta Lwowska”, nr 21, dn. 28 stycznia 1902.

⁵³ „Czas”, R. LV, nr 22, dn. 28 stycznia 1902 (wtorek, wyd. wieczorne), s. 3. Charakterystyczne było, że organ konserwatystów krakowskich, cytując obszernie fragmenty artykułu Krechowickiego, zamieścił jedynie wybrane fragmenty dotyczące Niemojewskiego, pomijając jego inne rozważania dotyczące stanu ówczesnej literatury modernistycznej czy analizy stosunków społecznych będących konsekwencją tego typu „zdemoralizowanej” twórczości.

⁵⁴ *Notatki z prasy periodycznej*, „Przegląd Katolicki”, R. 40 (1902), nr 7, dn. 31 stycznia 1902 (13 lutego), s. 107–108; Kmita, *Na straży rodziny*, „Kronika Rodzinna”, R. XXXV, nr 7, dn. 13 lutego 1902 (31 stycznia), s. 153–154, „Biesiada Literacka” (nr 6–7).

to właśnie w następstwie artykułu Krechowieckiego *Legendy* zostały skonfiskowane w Galicji.⁵⁵

Adam Krechowiecki umieścił utwór Niemojewskiego w szerokim nurcie krytykowanej przez niego twórczości modernistycznej, młodopolskiej.⁵⁶ Właśnie wśród tej literatury „rozkładu moralnego” *Legendy* stanowią zdaniem Krechowieckiego „bluźnierstwo największe przeciw Bóstwu Chrystusa i Niepokalanej Matce-Dziewicy”. Artykuł Krechowieckiego określony został jako „denuncjacja klerykalna”. Była to ocena dominująca nie tylko w kręgach obrońców Niemojewskiego, ale także we wszystkich środowiskach antyklerykalnych. Tak więc sprawa *Legendy* jeszcze wyraźniej krystalizowała przeciwstawne obozy. Zarzut „denuncjacji”, uciekania się do oficjalnej ingerencji władz w epoce zaborów miał szczególny ciężar gatunkowy, niejednokrotnie używany był do dyskredytowania przeciwników politycznych. Wyrazem takiej postawy był protest wobec artykułu Krechowieckiego zamieszczony na łamach socjalistycznego dziennika „Naprzód”.

Czy rzeczywiście intencją Krechowieckiego była denuncjacja *Legendy* przed władzami? Niektórzy – jak np. petersburski „Kraj” – usprawiedliwiali go, czy wręcz bronili.⁵⁷ W podobnym tonie wypowiadał się – jakże odległy światopoglądowo od „Kraju” – wymieniony już „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski”. Oddalał on zarzut denuncjacji wysuwany wobec przeciwników *Legendy*. Jednocześnie atakowano krakowski „Naprzód”, który „prawo oburzania się na nadużycie słowa przyznaje tylko radykałom”, odmawiając tym samym wszystkim innym tego prawa, oskarżając ich właśnie o „denuncjację”.⁵⁸ Z innych ważniejszych głosów skierowanych przeciwko Niemojewskiemu warto wymienić artykuł Konstantego Popiela ogłoszony 1 lutego w nr. 26 krakowskiego „Czasu” pod tytułem *Przeciw bluźnierstwu*. Umieszczał on utwór Niemojewskiego w szerokim kontekście historycznym: przywołując O. Hieronima Kajsiewicza, odwoływał się do antyreligijnych wystąpień jeszcze w 1848 r. Ciekawa była ocena, jakiej K. Popiel dokonał w odniesieniu do władz zaborczych. Z jednej strony pozytywnie oceniał on stosunki panujące w Królestwie Polskim, pisząc m.in.: „cenzura tamtejsza [warszawska – H. B.]

⁵⁵ *Z prasy*, „Głos”, nr 8, dn. 9 (22) lutego 1902, s. 125.

⁵⁶ Za sprawą tej twórczości „wkrada się w ogniska domowe rozstrój, zniechęcenie [...] w młodych sercach stygną szlachetne zapaly, a zrywają się wichry niekarne, zuchwałe, obalające ze świstem szyderczego cynizmu wszelkie zasady, na których opiera się rodzina i nasze polskie społeczeństwo”. A. Krechowiecki, *op. cit.*

⁵⁷ „Ostra ocena Adama Krechowieckiego, [...] podpisana jednym z najwybitniejszych nazwisk literackich w Polsce, nie mogła przejść oczywiście bez echa; prócz wrzawy pociągnęła jednak konsekwencje, których krytyk z pewnością nie miał na celu”, *Uwagi*, „Kraj”, R. XXI, nr 6, dn. 8 (21) lutego 1902 r., s. 16–17.

⁵⁸ *Obrazki z „Naprzodu”* [cz. II], „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” (Tarnów), R. VI, nr 8, dn. 20 kwietnia 1902, s. 213–215. Odpieranie zarzutów o denuncjacje, jakie wobec swoich przeciwników wysuwał „Naprzód”, było stałym motywem na łamach tego pisma: „Wszelkie dopominania się u władz o karcenie bluźnierstw socjalistycznych piętnuje «Naprzód» jako nieczne denuncjacje”, por.: *Obrazki z „Naprzodu”* [cz. V], „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” (Tarnów), R. VI, nr 12, dn. 20 czerwca 1902, s. 315–319.

nie przepuściłaby takich bluźnierstw przeciw N. Pannie i Jej Boskiemu Synowi”, z drugiej – krytykował stosunki panujące w Galicji, gdzie zły przykład dawała nawet rządowa austriacka „Wiener Zeitung”.⁵⁹ Tym samym Popiel występował z pochwałą cenzury rosyjskiej, potępiając zarazem wolność słowa panującą w monarchii habsburskiej. Oczywiście takie stanowisko Popiela nie miało charakteru generalizującego, dotyczyło tylko tej konkretnej sprawy, jednak taka postawa w dobie niewoli narodowej musiała budzić kontrowersje.

Protesty szybko przekroczyły granice Galicji. Pisma w stolicy Królestwa – m.in. „Gazeta Warszawska”, „Kurier Polski” – najczęściej powtarzały głosy prasy galicyjskiej, stąd też cała sprawa znana była głównie tylko z tamtejszych reakcji na książkę. Głos zabrało także pismo redagowane przez księdza Hipolita Skimborowicza „Kronika Rodzinna”.⁶⁰ Przede wszystkim omówiono artykuł Krechowickiego, ponadto przedrukowano odezwę z krakowskiego „Czasu”, wspomniano o głosach sprzeciwu na gruncie warszawskim, ale jednocześnie przy okazji zaatakowano warszawską „Gazetę Polską” za wspomniany artykuł W. Jabłonowskiego.⁶¹ W tym wypadku można było odnieść wrażenie, że wykorzystano sprawę *Legend* do zaatakowania lokalnego rywala, posłużono się książką Niemojewskiego czysto instrumentalnie, do doraźnych rozgrywek wydawniczych.

Ciekawą ilustrację atmosfery, w jakiej toczyła się dyskusja wokół *Legend*, stanowił apel Jerzego, Stefana i Stanisława Moszyńskich ogłoszony pod takim samym tytułem jak wypowiedź Konstantego Popiela, a który został zamieszczony w nr. 7 „Przeglądu Katolickiego”.⁶² Charakterystyczne było, że Moszyńscy pierwotnie chcieli zamieścić swój protest przeciwko *Legendom* na łamach krakowskiego „Czasu” – wyrażając zresztą pełną solidarność ze stanowiskiem zaprezentowanym na łamach tego pisma w artykule Popiela. Mimo tej pełnej zbieżności poglądów krakowska redakcja odmówiła im miejsca na swoich łamach. Tym samym dano sygnał, iż nie wszyscy mogli ogłaszać w organie konserwatystów krakowskich swoje protesty wobec bluźnierstwa. Szeregi przeciwników *Legend* podlegały określonej selekcji. Z tego też względu Moszyńscy dali wyraz swemu oburzeniu na łamach warszawskiego czasopisma, protestując nie tylko przeciwko utworowi Niemojewskiego, ale potępiając także rysownika i księgarza „bezpiecznej tej książki”,

⁵⁹ K. Popiel, *Przeciw bluźnierstwu*, „Czas”, R. LV, nr 26, dn. 1 lutego 1902 (sobota, wyd. poranne), s. 1.

⁶⁰ Kmita, *Na straży rodziny*, „Kronika Rodzinna”, R. XXXV, nr 7, dn. 7 lutego (31 stycznia) 1902, s. 153–154.

⁶¹ Temu ostatniemu pismu i autorowi poświęcono sporo uwagi, piętnując wyłamanie się z jednolitego frontu sprzeciwu wobec książki, jak również zarzucono zmianę w przekonaniach „Gazety Polskiej”, „która dotychczas nie zdradzała usposobienia do prądów bezbożnych”. Autor artykułu zastanawiał się, czy ocena Jabłonowskiego była dokonana bez wiedzy redakcji (i wtedy winna być jak najszybciej sprostowana), czy też trzeba „Gazetę Polską” „zaliczyć do obozu warszawskiej masonerii”, *ibidem*.

⁶² „Przegląd Katolicki”, R. 40, nr 7, dn. 31 stycznia (13 II) 1902, s. 108–109.

a jednocześnie dołączyli krytykę stosunków panujących w prasie galicyjskiej, głównie piętnując postawę redakcji „Czasu”.⁶³

Obok artykułów prasowych skierowanych przeciwko *Legendom* pojawiły się też inne formy protestu. Książkę potępiano z ambon, odprawiano specjalne msze, zbierano podpisy pod listami protestacyjnymi, agitowano w różnych środowiskach i na różnych szczeblach. Jako jedne z pierwszych zareagowały Kongregacje Mariańskie.⁶⁴ Tę odezwę, sygnowaną wieloma znamienitymi nazwiskami (m.in. hr. Tyszkiewiczowej, Koźmianowej, Popielowej), Niemojewski podsumował w typowym dla siebie stylu: „Armia «księżych gospodyń» wtargnęła do literatury i chciała zrobić porządek”.⁶⁵ Takie oceny nie ułatwiały pojednania czy choćby gotowości do dialogu, zresztą żadna ze stron nie wykazywała skłonności do ustępstw, mediacji. Atmosfera wokół książki stawała się coraz bardziej napięta i duszna – i to z winy obu stron.

Odpowiedzią Niemojewskiego na ten frontalny atak był list otwarty w obronie *Legend* ogłoszony pod znamienitym tytułem *Przeciw upiorom*, zamieszczony w dodatku do „Kuriera Lwowskiego” z dnia 10 lutego 1902 r.⁶⁶ Artykuł ten spotkał się – podobnie jak wcześniejszy artykuł Krechowickiego – z dużym rezonansem na łamach pism – nie tylko galicyjskich. Natychmiast został przedrukowany przez organ socjaldemokratów galicyjskich „Naprzód”.⁶⁷ Został on odnotowany i często-kroć gruntownie omówiony na łamach wielu innych pism, m.in. petersburskiego „Kraju”.⁶⁸

W artykule tym Niemojewski zaznaczył, że całe zamieszanie wokół jego książki na gruncie galicyjskim poznał głównie za pośrednictwem wycinków prasowych

⁶³ Powodem takiego stanowiska redakcji „Czasu” były zapewne liczne polemiki toczone z tym pismem szczególnie przez J. Moszyńskiego; zob. np. J. Moszyński, *List otwarty do Szanownej Redakcji „Czasu”*, Kraków 1883; id., *Kilka słów w sprawie polemiki „Czasu” z „Habcyaninem”*. *Napisat...*, Kraków 1897; id., *Śpiew łabędzi, czyli kapitulacja Jerzego Moszyńskiego przed kocia muzyką „Czasu” i „Przeglądu Polskiego”* dyrygowaną przez hr. Ludwika Dębickiego, Kraków 1899; id., *Z powodu pięćdziesięcioletnich roczników „Czasu”*. *Napisat...*, Kraków 1899.

⁶⁴ „Czas” przedrukował pismo, jakie wystosowały przedstawicielki kongregacji krakowskiej, sanockiej. Stwierdzały w nim, iż nie tylko „brzydzą się powyższą książką i całym prądem literackim, którego jest ona wykwittem”. Jednocześnie przestrzegaly „ojców i matki” by „książka ta i jej podobne nigdy nie przekroczyły polskich domów”, *Przeciw bluźnierstwu*, „Czas”, R. LV, nr 28, dn. 4 lutego 1902 (wtorek, wyd. wieczorne), s. 3. Wśród kilkudziesięciu osób, jakie podpisały ten apel, znalazły się m.in. z wydziału kongregacji krakowskiej: Natalia hr. Tyszkiewiczowa, Zofia Michałowska, Jadwiga Korzeniowska, Maria Koźmianówna, Stefania Załęska, Zofia Żeleńska, z wydziału kongregacji pań nauczycielek: Joanna Pogonowska, Augustyna Stypkowska, Kornelia Mayerberg, z wydziału kongregacji pań wiejskich ziemi krakowskiej: Zofia Popielówna, Lucyna Hellerowa, a w imieniu kongregacji sanockiej podpisała Iza Łubieńska.

⁶⁵ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 37.

⁶⁶ *Przeciw upiorom*, „Kurier Lwowski”, dodatek do nr. 41 z dn. 10 lutego 1902, s. 1–2.

⁶⁷ „Naprzód”, nr 42, dn. 12 lutego 1902, s. 1–2.

⁶⁸ Petersburski „Kraj” sam tytuł artykułu *Przeciw upiorom* uznał za „bombastyczny”, a jego treść za dowód, iż „p. Niemojewski stracił zupełnie równowagę”, „Kraj”, R. XXI, nr 6, dn. 8 (21) lutego 1902, s. 16–17.

i komentarzy nadsyłanych przez jego tamtejszych przyjaciół.⁶⁹ W ten sposób niejako zdystansował się wobec stosunków galicyjskich, sugerując, że został w całą sprawę wciągnięty niemal siłą. Dawał tym samym już na wstępie odpór ewentualnym zarzutom, że nie było jego celem wywoływanie skandalu, szukanie rozgłosu czy prowokowanie kogokolwiek. Jednocześnie podkreślał trudności związane z obroną swego dzieła wynikające z racji oddalenia, przebywania poza granicami zaboru austriackiego. Powołując się na doniesienia z Galicji, Niemojewski wskazał, że właśnie jeden z jego korespondentów – wydawca książki, H. Altenberg⁷⁰ – zwrócił się do niego z prośbą o napisanie repliki, którą obiecał rozpowszechnić w prasie galicyjskiej. Swoje wystąpienie Niemojewski poprzedził znanym mickiewiczowskim cytatem „Nasz naród jak lawa...”, sugerującym dalszy kierunek jego argumentacji: tematyka religijna użyta została do ukazania kwestii jak najbardziej narodowych i społecznych.⁷¹ Już na początku swego listu Niemojewski zaznaczył, iż „moi galicyjscy przyjaciele rozumieją, że nie chodzi tu o mnie i o moją książkę, tylko o naruszoną zasadę, której jestem przypadkowym rzecznikiem”.⁷² W obronie swojej książki Niemojewski przeprowadził totalny atak na stosunki panujące w zaborze austriackim.⁷³ Atakując Krechowickiego, jednocześnie odcinał się od „dekadentów”.⁷⁴ Wszelkie najmniejszego chociażby wzmianki wiążące Niemojewskiego z Przybyszewskim musiały być szczególnie drażliwie odbierane przez autora *Legend*. Wydał on wszak w roku 1899 głośne *Listy szalonego człowieka* będące satyrą na środowiska młodopolskie, które to *Listy* Stanisław Przybyszewski uznał za

⁶⁹ Charakterystyczne, że w swojej *Sprawie „Legend”* z 1909 r. Niemojewski, przytaczając listy tych galicyjskich przyjaciół, nie wymienia żadnego nazwiska. Być może powodem był fakt, iż po upływie siedmiu lat od ówczesnych wydarzeń, redaktor „Myśli Niepodległej” poróżnił się z większością swoich dawnych znajomych. Znalazło to wyraz w późniejszych krytycznych wobec autora *Legend* publikacjach jego dawnych gorących obrońców w 1902 r., takich jak zamieszczonych w 1912 r. na łamach krakowskiej „Krytyki”, zob. B. de Courtenay Jan, F. Wilhelm, *O panu Andrzeju Niemojewskim słów kilka*, Kraków 1912 [odb. z „Krytyki”].

⁷⁰ O inspiracji ze strony Altenberga w 1909 r. Niemojewski nie wspomina. Fakt ten został ujawniony w komentarzu do listu otwartego w sprawie *Legend* zamieszczonym w dzienniku „Naprzód” nr 42 z dn. 12 lutego 1902, s. 1.

⁷¹ Porównuje naród wybrany, jaki osiedlił się przed tysiącletkami, do ludu, jaki osiedlił się nad brzegami Wisły, „który się również mienił wybranym, ale nie był ani gorszy ani lepszy od innych ludów, jeno jak tamten miał złych a sprzedajnych kierowników, którzy w nim tępiłi wszelką dążność szlachetną, a w końcu za gotowe pieniądze lud ów sprzedali. Rachunki tej transakcji ogłosił drukiem Bronisław Szwarce”, A. Niemojewski, *Przeciw upiorom [List otwarty w obronie „Legend”]*, „Kurier Lwowski”, dod. do nr. 41 z dn. 10 lutego 1902, s. 1–2.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ Przypominając najgłośniejsze galicyjskie afery lat ostatnich, podsumowuje: „W kraju tym pomieszały się wszystkie pojęcia. Zatarła się stara granica pomiędzy tym co uczciwe, a podle”. W artykule został też zawarty typowy dla Niemojewskiego atak na środowiska klerykalne: „Z religii zrobiono suto nakryty stół dla jednych, a więzienie myślowe dla drugich”, *ibidem*.

⁷⁴ Krechowicki „pisze o mnie: «i począł z rozpaczki bluźnić» – na co mu odpowiem: «począłeś z powodu ignorancji głupstwa pisać». Pomieszałeś mnie z Przybyszewskim, z dekadentami. Nie należałem nigdy do ludzi pysznych, którzy by jak kramarze zachwalali swój literacki towar”, *ibidem*.

atak na swoje poglądy. Właściwie nie wiadomo, dlaczego Krechowiecki utożsamiał Niemojewskiego z Przybyszewskim.⁷⁵ Trudno przypuszczać, by wytrawny krytyk, jakim był Krechowiecki, nie orientował się w tych animozjach pomiędzy obu twórcami. Polemika pomiędzy Niemojewskim a Przybyszewskim była wszak omawiana nawet na łamach czasopism katolickich niewiele mających wspólnego z literaturą.⁷⁶ Nasuwa się przypuszczenie, iż Krechowiecki starał się w ten sposób nadać konfliktowi wokół *Legend* charakter daleko wykraczający poza sprawy czysto literackie, by w ten sposób jak najbardziej poszerzyć płaszczyznę konfliktu, a tym samym zaktywizować szerokie kręgi społeczne.⁷⁷ Spór będący w punkcie wyjścia sporem czysto literackim, czy też z pogranicza sztuki i religii, nabierał tym samym znamion konfliktu światopoglądowego, społecznego, a nawet politycznego. Znamienne było porównanie z zaborem rosyjskim, jakiego we wspomnianym tekście użył Niemojewski dla zilustrowania sytuacji panującej w Galicji: „Wygadujecie na Moskali – a cóż wy robicie? Jęczycie na cytadelę warszawską – a kogo wy spychacie do waszych więzień? Powstajecie na rosyjski terror – a jak wy z nami z Królestwa postępujecie?”⁷⁸

⁷⁵ Dokładnie w tym samym czasie, kiedy trwała dyskusja wokół *Legend*, Niemojewski na łamach warszawskiego „Głosu” w artykule *Prorok wykolejeńców* ostro zaatakował autora *Confiteora* i *De profundis*. Warto przytoczyć słowa Niemojewskiego o Przybyszewskim: „Spługawileś wszystko, czego się dotknął [...] Społeczeństwo nie może tolerować zepsucia. Jeżeli zaś Artysta szerzy je, wina jeszcze większa. Bo Artysta to człowiek wybrany, na którego inni patrzą i na którym się wzorują” – cyt. za: *Notatki z prasy periodycznej*, „Przegląd Katolicki”, R. 40 (1902), nr 7, dn. 31 (13 lutego) 1902, s. 106–108.

⁷⁶ Np. artykuł: *Ton „Młodej Polski”*, „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” (Tarnów), R VI, nr 11, dn. 5 czerwca 1902, s. 284–289. Przytoczone zostały obszernie fragmenty artykułu Niemojewskiego zamieszczonego w „Głosie”. Wyeksponowano fragmenty szczególnie napastliwe wobec Przybyszewskiego. Zamieszczenie tak szczegółowego opisu polemiki pomiędzy dwoma pisarzami odległymi od wartości chrześcijańskich w periodyku poświęconym sprawom duszpasterstwa wynikało zapewne nie tyle z zainteresowania redakcji sprawami literackimi, co było fragmentem zmasowanego ataku na Niemojewskiego. Wyraźnie świadczyło o tym zarówno wprowadzenie, jak i zakończenie tego artykułu: „Cytaty te ilustrują najlepiej, jak p. Niemojewski umie szanować indywidualną wolność sądu i część innych osób, i jakimi je mianami gotów obrzucić, ilekroć występują przeciw niemu. [...] A jednak za swe *Legendy* i ich obronę zyskał poklask całej Młodej Polski, starych liberalów i żydów! Czyż nie osobliwsza to oznaka postępu cywilizacyjnego?”. Ponadto wspomniany artykuł *Notatki z prasy periodycznej*, s. 106–108.

⁷⁷ W podobnym duchu, jak to robił Krechowiecki, utożsamiano Niemojewskiego z Przybyszewskim na łamach „Kroniki Rodzinnej” we wspomnianym artykule Kmity w nr. 7 (z 31 stycznia / 7 lutego 1902), mimo iż już w tej samej „Kronice Rodzinnej” w nr. 9 (z 14/27 lutego) ten sam autor omawia dokładnie – i z niejaką satysfakcją – spór Niemojewskiego z Przybyszewskim, przytaczając obszernie fragmenty artykułu Niemojewskiego z „Głosu”.

⁷⁸ Utożsamienie ucisku zewnętrznego i wewnętrznego, przywołanie szczególnego symbolu, jakim dla zniewolonego narodu była cytadela warszawska, symbol rosyjskiego terroru, miało charakter nie tylko stylistyczny. Otwierał tym samym nowe fronty walki, *Legendy* były jedynie pretekstem, punktem wyjścia, jakkolwiek nie bez znaczenia były też czynniki czysto personalne, w tym urażona duma autora. W ten sposób również i sam Niemojewski – analogicznie jak Krechowiecki – rozszerzał zakres konfliktu wokół jego książki z kategorii czysto literackich, czy ewentualnie religijnych, na szersze tło związane z problematyką ucisku narodowego, który jego zdaniem ma nie tylko charakter czysto zewnętrzny, ale również odnosi się do rozgrywek wewnętrznych, do spraw *stricto* wewnątrz Polski.

Efektem zmasowanej kampanii prasowej przeciwko *Legendom* była konfiskata dokonana 10 lutego 1902 r. przez prokuratorię lwowską.⁷⁹ Obok ogólnego tła związanego z kampanią prasową przeciwko *Legendom* Niemojewski zwracał uwagę na jeszcze jeden aspekt konfiskaty lwowskiej. Według niego bezpośrednim bodźcem dla działania władz miał być wspomniany artykuł Niemojewskiego *Przeciw upiorom*, który właśnie rano 10 lutego 1902 r. ukazał się w dodatku do nr. 41 „Kuriera Lwowskiego”. Tego samego dnia po południu urażony Krechowiecki „postarał się o konfiskatę. Na inną odpowiedź nie mógł się zdobyć”.⁸⁰ W konsekwencji tej konfiskaty odbyło się kilka rozpraw sądowych.

Najpierw 17 lutego 1902 r. sprawę rozpatrywał sąd lwowski, który nieoczekiwanie konfiskatę uchylił. Jednakże ze względu na uchybienia formalne, sprawę przekazano do ponownego rozpatrzenia do sądu karnego w Krakowie. Zdaniem wielu obserwatorów nie była to błaha zmiana. Kraków uchodził w oczach „postępowców” za bardziej „klerykałistyczny” od Lwowa. Obawiano się zakulisowych nacisków, dlatego też odbierano przeniesienie sprawy jako dążenie do ostatecznego przypiecztowania konfiskaty. Formalne – prawnicze – aspekty były raczej pomijane. Tak więc kolejna rozprawa w związku z konfiskatą *Legend* odbyła się w Krakowie dnia 18 lutego 1902 r. Ku zaskoczeniu większości obserwatorów również sąd krakowski nie zatwierdził konfiskaty wydanej przez prokuratorię lwowską.⁸¹ Taka decyzja sądu siłą rzeczy musiała spotkać się z pełną aprobatą zwolenników Niemojewskiego, chociaż zazwyczaj te środowiska krytykowały powiązane z obozem władzy sądownictwo galicyjskie.⁸² Prokurator nie zrezygnował jednak i wniósł przeciwko temu postanowieniu zażalenie do sądu wyższego. Początkowo termin rozprawy odwoławczej ustalony został – jak informował krakowski „Czas” – na środę 26 lutego.⁸³ Nie został on jednak dotrzymany.⁸⁴

⁷⁹ APK, SKKK, sygn. I 190, nr 33, C.K. Sąd krajowy karny we Lwowie do SKKK z dn. 17 lutego 1902 r.

⁸⁰ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”*, s. 31–32. Zbieżność obu tych faktów wydawała się dla wielu czytelnika. Należałoby jednak zachować pewną ostrożność, gdyż taka interpretacja, zasugerowana przez Niemojewskiego, spowodowała cały konflikt do wymiaru czysto personalnego. Niemniej uruchomiona została w ten sposób machina galicyjskiego wymiaru sprawiedliwości.

⁸¹ W opinii W. M. Kozłowskiego redagującego „Pogląd na Świat”: „Sąd pierwszej instancji w Krakowie wykazał dużo taktu i niezależności, odrzucając konfiskatę, wbrew «silnym plecocom», na których opierała się agitacja”, [W. M. Kozłowski], *op. cit.*, s. 130.

⁸² Mimo iż wyrok ten był korzystny dla *Legend*, Niemojewski opatrzył go komentarzem w typowym dla siebie drapieżnym stylu: „Referował radca Turowicz, nie grzeszy wcale «postępem», ale i jemu łajdactwa tego było dosyć”. Są to słowa, które Niemojewski zacytował z listu nieznanego autora, nadesłanego do niego z Krakowa już po pierwszej rozprawie dnia 22 lutego, A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”*..., s. 44.

⁸³ Krótką notatkę zamieścił „Czas”, R. LV, nr 43, dn. 21 lutego 1902 (piątek, wyd. wieczorne).

⁸⁴ Sprawa terminu kolejnej rozprawy – poza aspektami czysto prawnymi, pozornie błaha – w istocie stała się dość znacząca. Można było oczywiście kwestionować wiarygodność źródeł, na podstawie których „Czas” podał ten termin, chociaż uchodził za pismo dobrze poinformowane, zwłaszcza jeśli dotyczyło

Reakcja przeciwników *Legend* była różnorodna. Z jednej strony kontynuowano „naganę” na gruncie monarchii habsburskiej. Ponadto w walkę przeciwko *Legendom* zaangażowały się również niektóre środowiska spoza Galicji. Swój głos w tej sprawie czuła się w obowiązku zabrać antysemicka „Rola” Jana Jeleńskiego. Ostrze ataku zostało jednak skoncentrowane nie tyle na książce Niemojewskiego, co na krytyce światopoglądu liberalnego, obwinianego za „obłudę i podstępne reklamowanie plodów twórczości jak najbardziej bezwyznaniowych”.⁸⁵ Charakterystyczne było to że, jak przyznawał sam autor artykułu zamieszczonego w „Roli”, atakował on *Legendy*, nie znając samej książki, gdyż „w Warszawie w handlu księgarskim na szczęście jej nie ma”. Opierał się jedynie na denuncjacji Krechowickiego i wystąpieniu „krakowskich czcicielek Bogarodzicy”.⁸⁶ Nie skrywano więc, że potraktowano utwór Niemojewskiego czysto instrumentalnie, dla prowadzenia dotychczasowych rozgrywek światopoglądowych, w tym wypadku na gruncie warszawskim. Tym samym „Rola” przyłączyła się do wspomnianej „Kroniki Rodzinnej”.

Sprawa dotarła także do zaboru pruskiego. „Poruszono Poznańskie” – mówiąc stylem Niemojewskiego omawiającego kampanię agitacyjną przeciwko *Legendom*. „Dziennik Poznański” poinformował 20 lutego 1902 r. swoich czytelników o książce Niemojewskiego.⁸⁷ Jak pisał siedem lat później Niemojewski: „Tu rozbustwienie przeszło w szal”. Wykorzystał on atak „Dziennika Poznańskiego” na swoją osobę, by przejść do bezkompromisowego ataku, w charakterystycznym dla niego stylu: „Takie łajdactwo ze strony tego pisma [tj. „Dziennika Poznańskiego” – H. B.], które śmie jednym tchem powiedzieć: Matka Boska i prostytutka, winno być przecie należycie napiętnowane [...] Wahałem się, czyby tego szczegółu [tj. treści zawartych w „Dzienniku Poznańskim” – H. B.] jako zbyt drastycznego nie pominąć”.⁸⁸ Trudno jednoznacznie orzec, czy taka ocena artykułu wielkopolskiego periodyku była

to instytucji krakowskich. Zniesienie konfiskaty, będące – jak wspomniano – dla wielu nieomal sensacją, uruchomiło lawinę wystąpień prasowych, i nie tylko, zapoczątkowało cały szereg działań mających na celu eliminację książki. Zdaniem Niemojewskiego dopiero wówczas rozpułała się prawdziwie hałaśliwa i agresywna propaganda przeciwko *Legendom*. Oto jak on sam to opisywał: „Uderzono na alarm. Jak to? Dwie instytucje sądowe, lwowska i krakowska, odmówiły zatwierdzenia tak pożądanego, tak psychologicznie potrzebnej konfiskaty? [...] Rozpoczęła się szalona agitacja po biurach, urzędach, przeróżnych związkach, a nawet między młodzieżą szkolną”, A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 44.

⁸⁵ *Z prasy*, „Rola”, R. XX, nr 7, dn. 2 (15) lutego 1902, s. 104–105.

⁸⁶ Rzeczywistym powodem napaści dla autora *Roli* – jak sam zresztą przyznawał – były „gorące pochwały” W. Jabłonowskiego zamieszczone w „Gazecie Polskiej”, które sprowokowały go do zabrania głosu. „Nie wspominalibyśmy o tem bezceństwie, gdyby nie owa panegirystyczna ocena w «Gazecie Polskiej» napisana przez jednego z kliki bezwyznaniowo-literackiej dla drugiego towarzysza spod tego znaku. [...] Powtarzam, książki *quaestionis* nie znamy i jesteśmy przekonani, że się tu u nas nie pojawi [...] I takie bezceństwo zostało w «Gazecie Polskiej» pochwalone!”, *ibidem*.

⁸⁷ *Kronika literacka: „Legendy” A. Niemojewskiego*, „Dziennik Poznański”, R. 44, nr 42, dn. 20 lutego 1902, s. 3.

⁸⁸ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 39–40.

wyrazem ironii Niemojewskiego, czy może takie krygowanie się, „wahanie” miało na celu ukazanie, że nawet dla niego, posądzanego wszak o bluźnierstwo, istnieją pewnego granice tabu, których nie byłby w stanie przekroczyć.

Z kolei w obronie Niemojewskiego wystąpiła Gabriela Zapolska na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego”.⁸⁹ W nieco egzaltowany sposób przedstawiła swój bardzo osobisty odbiór książki Niemojewskiego, co później stanie się przedmiotem drwin ze strony ks. J. Pawelskiego na łamach „Przeglądu Powszechnego”.⁹⁰ Przypadek *Legend* Zapolska porównała do swoich osobistych doświadczeń z cenzurą rosyjską.⁹¹ Według zamieszczonej relacji prezes Warszawskiego Komitetu Cenzury, J. Jankulio, uzasadnił ingerencje, eliminujące w tekście jej powieści wszelkie odniesienia do osoby Chrystusa i Marii, słowami: „My, wysoko położone osoby musimy wspólnie się trzymać”. Tym samym w ocenie Zapolskiej prezes cenzury uzurpował sobie niemal boskie prawa: „Chrystus – Jankulio – Maria – cenzura! [...] Czy nie większym bluźnierstwem była właśnie ta obrona promiennego Galilejczyka przez prezesa cenzury?”. Analogiczny wg niej był przypadek konfiskaty *Legend*: tępi urzędnicy i „dewotki klepiące różaniec nie odczują nigdy czaru poezji, jaki płynie z nauki Chrystusa”.⁹² Takie słowa, uzurpujące sobie jedynie możliwość właściwego odczytania i przeżywania chrześcijaństwa, w ustach Zapolskiej, osoby o radykalnych poglądach musiały budzić kontrowersje i sprzeciw wśród jej oponentów.⁹³

Sprawę *Legend* nader często wykorzystywano w sposób czysto przedmiotowy w bieżącej walce politycznej. Służyła ona jedynie za punkt wyjścia dla ataków na politycznych przeciwników. Tak było np. w polemikach pomiędzy socjalistami zabierającymi głos na łamach dziennika „Naprzód” a zwolennikami endecji „Przeglądu Wszepolskiego” – „dajmy spokój *Legendom* i Niemojewskiemu, który siebie i swój utwór dostatecznie obronić potrafi”.⁹⁴ Dla autora pisma „Naprzód” znamienne było to, w jaki sposób „Przegląd Wszepolski” „do pewnych rzeczy się odnosi”. Polemizowano z atakiem na osoby pochodzenia żydowskiego związane pośrednio czy bezpośrednio ze sprawą *Legend*. Według dziennika „Naprzód” organ endecji, „stając na stanowisku czysto nacjonalistycznym, staje się tak ciasnym i nietolerancyjnym, że odmawia prawa do życia wszystkim innym

⁸⁹ G. Zapolska, *Księga na spalenie*, „Słowo Polskie”, 1902, nr 84, dn. 20 lutego, s. 1–2. Przedruk: *Publicystyka*, cz. 3, oprac. J. Czachowska i in., Wrocław 1962, s. 155–159.

⁹⁰ „Czytałam je [*Legendy*] kilkakrotnie [...] i poitał się nimi. W duszę mi weszły i w sercu zbudziły istniejące struny. Poeta rzucił pieśń, malarz wizję swą liniami odtworzył [...] Szukam, badam i nic znaleźć [bluźnierstwa] nie jestem w stanie. Widzę nieskałaną biel Marii, widzę promienną postać Chrystusa”, *ibid.*, s. 1.

⁹¹ Wspomina o swoich doświadczeniach z cenzurą rosyjską. Cenzorzy warszawscy okroili powieść Zapolskiej *Fin-de siècle’istka*, uprzednio drukowaną w „Przeglądzie Tygodniowym” od grudnia 1894 do sierpnia 1896 r.

⁹² Id., *Księga na spalenie*, „Słowo Polskie”, 1902, nr 84, dn. 20 lutego, s. 1–2.

⁹³ Później w *Ankiecie* „Krytyki” Zapolska będzie kontynuowała swoją obronę Niemojewskiego, a jednocześnie będzie odmawiała swoim przeciwnikom możliwości właściwego, jej zdaniem, odbioru nie tylko *Legend*, ale także zawartego w nich obrazu „prawdziwego” chrześcijaństwa.

⁹⁴ Sk., *Jeszcze z powodu „Legend” Niemojewskiego*, „Naprzód”, R. XI, nr 48, dn. 18 lutego 1902, s. 2.

narodowościom, prócz tej, którą reprezentuje”.⁹⁵ Z tego – zdaniem „Przeglądu Wszechpolskiego” – wyływają zagrożenia dla kultury polskiej.⁹⁶ Trudno byłoby jednak wytyczyć jednoznaczną linię podziału pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami *Legend*.⁹⁷ Forma dialogu, charakter polemik były pochodną stanu ówczesnych stosunków politycznych.

Wobec coraz liczniej powtarzających się ataków Niemojewski kolejny raz postanowił zabrać głos, tym razem w felietonie zamieszczonym na łamach warszawskiego „Głosu”.⁹⁸ Zarówno tytuł felietonu: *Moim oszczercom*, jak i poprzedzające go motto, będące znamionym przypomnieniem ósmego przykazania – Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu, oddawały w pełni specyficznie bojowe stanowisko Niemojewskiego. W charakterystyczny dla niego sposób przypuścił nieprzebierający w słowach atak przeciwko pismom warszawskim: „Przeglądowi Katolickiemu”, „Kronice Rodzinnej”, „Roli”, „Biesiadzie Literackiej”, „Słowo”.⁹⁹ Oskarżył wymienione czasopisma, iż „przeniosły z Galicji do Warszawy spór o [...] książkę, gdzie nikt nie mógł się zgorszyć, gdyż nie weszła na rynek księgarski”.¹⁰⁰ Atakował je w sposób charakterystyczny dla jego temperamentu publicystycznego, obrażając zarówno pisma, jak i ich czytelników.¹⁰¹

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ Autor artykułu w dzienniku „Naprzód” w następujący sposób odbiera te obawy: „Kultura polska dosyć wysoko stoi na to, aby kierować się pewnym wyborem w przyswajaniu cech kultury żydowskiej, które dla niej mogą być dodatnie. Jest to zjawisko nie tylko naturalne, ale i zupełnie nieszkodliwe, a obawiać się go może tylko taki ciasny, otaczający się murem chińskim szowinizm, jaki reprezentuje «Przegląd Wszechpolski»”, *ibid.*, s. 2.

⁹⁷ Petersburski „Kraj”, reprezentujący wszak całkowicie odmienną opcję od zwolenników lwowskiego „Przeglądu Wszechpolskiego” i będący jednocześnie zażartym przeciwnikiem krakowskiego dziennika „Naprzód”, tak charakteryzował w pismo socjalistyczne w związku z toczącą się polemiką: „Nigdzie na świecie pisma socjalistyczne nie odznaczają się wstrzeźliwością w sądach [...] w walce z przeciwnikiem każdy środek dla nich dobry, w polemice każdy argument. Ale nigdzie zacięźwienie nie dochodzi do takich zbroczeń, co u nas”, „Kraj”, R. XXI, nr 9, dn. 1 (14) marca 1902, s. 18.

⁹⁸ A. Niemojewski, *Moim oszczercom*, „Głos”, R. 17 (1902), nr 8, dn. 9 (22) lutego 1902, s. 116.

⁹⁹ Było to o tyle znamienne, że cała sprawa miała wszak swoje zakorzenienie w Galicji, dyskusja na gruncie warszawskim z reguły odnosiła się do sformułowanych tam ocen. Te wszystkie jakże różne periodyki Niemojewski określił jako „pisma wyzute z wszelkiej myśli chrześcijańskiej”, co zważywszy na przywiązanie tychże pism do religii katolickiej, miało być zapewne w zamyśle Niemojewskiego szczególnie dotkliwie – a co za tym idzie i obraźliwe – dla wymienionych redakcji. Taki zabieg nie tylko wykluczał ewentualny dialog wokół książki, ale prowadzić musiał do dalszej eskalacji konfliktu.

¹⁰⁰ Ten zarzut, atakowania książki bez znajomości jej treści, był niezwykle często wysuwany wobec przeciwników: „Charakterystycznym faktem, jest to, iż pisma owe zarzekają się, że mojej książki nie czytały. Uczciwy chrześcijanin milczałby zatem i nie powtarzał bajek o bluźnierstwie, które jeszcze trzeba udowodnić”, *ibidem*.

¹⁰¹ „Jak wiadomo, trzeba zawsze straszyć wiernych. «Kronika Rodzinna» żyje z zastraszania wiernych fikcyjnymi masonami, «Rola» żyje z podjudzania katolików na żydów, «Przegląd Katolicki» utrzymuje się z dyskredytowania wiedzy i uczonych, «Słowo» czerpie swój byt z piosenki: [...] «nie trwóźmy, nie trwóźmy», a «Biesiada Literacka» istnienie swoje zawdzięcza ciemnocie czytelników. Pisma te, które nie mogą znieść zbrodni w literaturze, zajmują się fachowo [...] przerażaniem prenumeratorów okropnościami upadku tej ogromnej części świata, która ich nie czyta”, *ibidem*.

Dopiero po zbrukaniu przeciwników przedstawił argumenty w obronie swej książki. Zarzut szerzenia pornografii odpierał twierdzeniem, iż gdyby istotnie chciał „zbrutalizować podobny temat”, popełniłby „zwykłą pornografię, która obraziłaby nie tylko katolika, ale najzaciętszego ateusza estetę”. W odczuciu samego Niemojewskiego – a jak uprzednio pokazano, nawet i niektórych jego przeciwników – *Legendy* były utworem wysoce artystycznym, dalekim od wszelkich niskich pobudek: „można ją [książkę] nawet potępić, ale to nie znaczy, iż autor ma być Herostratesem, palącym świątynie”. Obrona książki polegała na ukazaniu sztucznie – jego zdaniem – wywołanej nagonki. Skoncentrował się głównie na braku bezpośredniej reakcji na książkę, wyliczał liczne wcześniejsze publikacje poszczególnych fragmentów, poczynawszy od 1898 r., które nie tylko nie wzbudziły niczyich sprzeciwów, ale były wręcz oceniane nad wyraz pozytywnie. Wreszcie – co było dla niego koronnym argumentem – publikacja opowiadania *Wystannik*, uważanego za najbardziej kontrowersyjne, na łamach krakowskiej „Krytyki” jeszcze w roku 1899, nie spowodowała przez ponad dwa lata konfiskaty przez austriacką prokuraturę, a więc nie powinna podlegać jej i teraz.¹⁰²

Oczywiście ostra odpowiedź Niemojewskiego, jaką wystosował pod adresem swoich przeciwników, nie tylko nie powstrzymała, ale wręcz spotęgowała dalsze ataki. Głos zabrał m.in. Szczepan Jeleński na łamach „Roli”,¹⁰³ pisma redagowanego przez jego ojca, Jana Jeleńskiego. Nie była to polemika z konkretnymi tezami zawartymi w artykule Niemojewskiego, gdyż uważał on za bezcelowe dyskusowanie z twierdzeniami na pozór dziwnymi, które w jego ocenie były „w rzeczywistości bardzo racjonalne w ustach chrześcijanina «legendowego»”.¹⁰⁴ Tym samym pośrednio uznawano istnienie pewnego skryształowanego światopoglądu, alternatywnego wobec ówczesnych poglądów panujących w społeczeństwie. Głos Sz. Jeleńskiego świadczył o stopniowym zanikaniu dialogu, zamykaniu kanałów ewentualnego porozumienia. Obie strony uznały, iż nie warto spierać się z reprezentantami opcji przeciwnej.

Kulminacją akcji protestacyjnej był adres społeczeństwa krakowskiego skierowany do księcia biskupa, kardynała Puzyny. Dnia 24 lutego 1902 r. do pałacu biskupiego w Krakowie przybyła „deputacja przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa celem złożenia adresu zaopatrzonego podpisami czterystu kilkudziesięciu osób”.¹⁰⁵ Na czele delegacji stał dr Franciszek Bujak, prefekt Sodalitacji Mariańskiej pod

¹⁰² Podobnie oceniał przypadek innego opowiadania, *Kusielec*: „również wystawieni w swoim czasie na widok publiczny i wtedy oczu dewotek krakowskich nie obrazili”, *ibidem*.

¹⁰³ [Szczepan Jeleński], Sz. J., *W Zwierciadku*, „Rola”, R. XX, nr 10, dn. 23 lutego (8 marca) 1902, s. 150–151.

¹⁰⁴ Powodem takiego stwierdzenia były wspomniane słowa Niemojewskiego, iż pisma, takie jak: „Przegląd Katolicki”, „Rola”, „Kronika Rodzinna” i „Słowo” były „wyzute z wszelkiej myśli chrześcijańskiej”, *ibid.* Podział na chrześcijan „prawdziwych” i „legendowych”, wcześniej sygnalizowany w związku z artykułem Zapolskiej, był wielokrotnie podnoszony, jakkolwiek nigdy nie doczekał się pełniejszego rozwinięcia.

¹⁰⁵ X. H. Jackowski T. J., *Protest przeciwko bluźnierstwu*, „Sodalis Marianus”, R. I (1902), t. III, s. 1–5.

wezwaniami św. Józefa. Z uwagi na chorobę kardynała Puzyny delegacja została przyjęta przez ks. biskupa Nowaka. W adresie wyrażono „gotowość piętnowania i zwalczania każdego objawu, gdy ludzie niewiary ośmielą się miotać kałem na najwyższe wiary naszej świętości”.¹⁰⁶ Biskup Nowak, odpowiadając przybyłym, wyraził uznanie dla ich postawy, wzywał zebranych, by w ekspiacji za obrazę czci Najświętszej Maryi Panny łączyli się pod jej wezwaniem”.¹⁰⁷ Zagrożenie dla fundamentów wiary zostało wykorzystane jako okazja do zwierania własnych szeregów, do konsolidacji wiernych wokół swych pasterzy.

Odgłosy toczoney kampanii poruszyły nawet Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim, wśród którego „najpotworniejsze o książce krążyły wieści” – jak donoszono Niemojewskiemu w prywatnym liście.¹⁰⁸ Akcja protestacyjna objęła także Królestwo Polskie. Gazety informowały o nadsyłanych do redakcji listach wyrażających oburzenie przeciwko treści książki i postawie jej autora. Było to znamienne, gdyż, jak wspomniano, *Legendy* nie były dostępne na terenie zaboru rosyjskiego, wszelkie protesty bazowały jedynie na informacjach prasowych lub innych formach agitacji.¹⁰⁹

Bardzo ciekawe stanowisko zajął sympatyzujący z endecją lwowski dziennik „Wiek XX” w artykule pod znamionym tytułem *Podwójna nietolerancja*.¹¹⁰ Na wstępie zaznaczono, iż długo zwlekano z zabranieniem głosu w sprawie *Legend*, by nie popaść w konflikt z obowiązującym wówczas zakazem prokuratorskim. Co ciekawe, innym periodykom to nie przeszkadzało. Tym samym można było uznać, że jedynie redakcja „Wieku XX” liczyła się z prokuratorskimi zakazami.

¹⁰⁶ *Ibid.*, s. 2–3.

¹⁰⁷ Książd H. Jackowski, komentując na łamach „Sodalis Marianus” powyższy adres, dodał jednocześnie bardzo ciekawy komentarz, iż w związku z wizytą w pałacu biskupim „w sprawie przedmiotu powyższego łaskawie udzielone nam następujące uwagi”. Prawdopodobnie w ten sposób dał wyraz stanowisku samego kardynała Puzyny. Książkę uznał za swoiste *signum temporis*, służące wszystkim tym, „którym katolicyzm w Polsce [...] od dawna jest solą w oku” jako środek dla „sterroryzowania Katolików”. Książka Niemojewskiego była według niego kontynuacją trwającej od kilku lat kampanii prowadzonej w dziennikach socjalistycznych i pokrewnych im gazetach radykalnych, mającej na celu „zohydzac co dzielniejszych księży i biskupów [...] ośmieszać i wyszydzać katolickich ludzi świeckich”. *Legendy* były kulminacją tej kampanii: „wytoczono kolubrynę – wprawdzie tylko papierową – dla zmiażdżenia doszczętnego wiary katolickiej”. W tej sytuacji „obowiązkiem Katolików jest [...] pomnożyć w sobie wiarę i [...] porzucić wszelką połowiczność i gnuśną obojętność”, *ibid.*, s. 5.

¹⁰⁸ Nastroje wśród postów polskich w Wiedniu nie miały w istocie większego znaczenia na tym etapie sprawy, poza ewentualnym – można by rzec – zwrotnym oddziaływaniem z Wiednia na klimat panujący wokół książki w Galicji. Kwestia *Legend* wróciła ostatecznie na trybunę parlamentu wiedeńskiego w finale całej sprawy, A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”*, s. 47.

¹⁰⁹ Przykładem takiego protestu może być list 22 mieszkańców Garwolina (w tym 3 księży i 19 innych mieszkańców) zamieszczony na łamach „Roli”: protestując przeciwko książce Niemojewskiego jako „obrażającej uczucia religijne”, jednocześnie z uznaniem przyjmowali wspomniane wystąpienie Adama Krechowickiego, które znali z przedruków w gazetach warszawskich, *Protest*, „Rola” R. XX, nr 11, 2 (15) marca 1902, s. 167. List mieszkańców Garwolina, sygnowany 25 lutego 1902 r., wydrukowany został już po wyroku sądu wyższego krakowskiego.

¹¹⁰ *Podwójna nietolerancja*, „Wiek XX” (Lwów) nr 617, piątek 21 lutego 1902, s. 1.

Tytułowa *Podwójna nietolerancja*, według autora, „działa z dwóch stron: z góry – od sfer rządzących w kraju i mających władzę; i z dołu – nie od ludu wprawdzie, ale od tych żywiołów radykalnych, które sobie wyłącznie przywłaszczają obronę i przedstawicielstwo tego ludu”. Nie negując istnienia „nietolerancji państwowo-policyjnej”, bagatelizował ją jako co prawda uciążliwą, ale pod wieloma względami łatwą do zneutralizowania. Działalność organów państwa musiała się przede wszystkim liczyć z określonymi normami. Nie stanowiła ona jednak prawdziwego niebezpieczeństwa, gdyż w istocie „ogranicza tylko wolność myśli i krytyki [...] ale jej nie znieprawia, nie pozwala mówić, ale nie każe kłamać”.¹¹¹ Autor artykułu przyznawał istnienie pewnego związku pomiędzy „nietolerancją państwowo-policyjną, a nietolerancją żywiołów wstecznych, klerykałów i reakcjonistów społecznych”, ale jednocześnie zaznaczał, że siły mające wpływ na władzę w Galicji nie korzystały ze swoich wpływów w takim stopniu, w jakim korzystać by mogły.

Znacznie większe niebezpieczeństwo autor dostrzegał w nietolerancji żywiołów radykalnych, a sprawa *Legend* była według niego tego doskonałą ilustracją.¹¹² Zaznaczyć należy, że potępienie samej konfiskaty utworu Niemojewskiego uważał za słuszne, jako krępowanie wolności myśli i słowa, przyznawał całkowitą rację tej części opinii publicznej, która protestowała przeciwko konfiskacie. Jednocześnie jednak piętnował te wszystkie „sfery radykalne”, które z jednej strony sprzeciwiały się konfiskacie, a równocześnie zabraniały wszelkiego krytykowania tejże książki. Końcowym wnioskiem było wezwanie do walki – oczywiście w jedyny skuteczny sposób: wolnością myśli i słowa – z obiema formami nietolerancji, jakkolwiek dziennikarz „Wieku XX” uznawał, że trudniej zwalczać nietolerancję radykalną.¹¹³

Równoległe do tej kampanii prasowej sprawa *Legend* była kontynuowana przed organami wymiaru sprawiedliwości. Ostatecznie sąd krajowy wyższy krakowski zebrał się w sobotę 1 marca 1902 r. na popołudniowej sesji.¹¹⁴ Na swym posiedzeniu zmienił on uchwałę sądu krajowego karnego z dnia 18 lutego, tym samym

¹¹¹ W swoim artykule autor poświęca dużo uwagi temu bardzo ciekawemu rozróżnieniu – pomiędzy „cenzurą ograniczającą”, mającą jedynie charakter eliminujący niewygodne dla władzy treści (lub sił z nią powiązanych – czy to formalnie np. urzędników wykorzystujących władzę dla ochrony swoich partykularnych interesów, czy powiązań o charakterze towarzyskim), a „cenzurą kreacyjną” – tak jak w powyższym cytacie – usiłującą wykreować nową, zakłamaną rzeczywistość.

¹¹² „Jest ona [nietolerancja radykalna] dla naszego życia umysłowego szkodliwszą a moralnie wstrętniejszą, niż wszelkie zamachy na wolność słowa cenzury kościelnej i państwowej lub reakcji społecznej. Ta nietolerancja nie ma do rozporządzenia uprawnionej władzy, ale ma do tłumienia myśli niezależnej środki skuteczniejsze – potwarz i głupotę inteligentnego motłochu”, *ibidem*.

¹¹³ „Zdarza się czasem, że myśl wolną, zdanie samodzielne zahukają puszczyki reakcyjne, ale częściej zakraczą wrony radykalne. Reakcjoniści przyznają nieraz, że ich przeciwnicy błędzą w dobrej wierze, socjaliści, w których ciasny dogmatyzm łączy się z żydowską bezwzględnością i talmudyczną etyką, nie przypuszczają wcale, żeby ktoś szczerze miał odmienne od nich zdanie”, *ibid.*, s. 1.

¹¹⁴ APK, SKKK, syg. 1190, nr 33, C.K. Sąd krajowy wyższy z powodu zażalenia c.k. Prokuratorii, dn. 1 marca 1902 r.

przychylając się do zażalenia prokuraturii państwa, a więc zatwierdził konfiskatę książki Niemojewskiego.¹¹⁵ Niemojewski oceniał, iż sąd wydawał wyrok „pod ogólną presją”. W nadesłanym z Krakowa do Warszawy prywatnym liście informowano go, iż „nie ulega kwestii, że przysłużył się w tej sprawie najwięcej prezydent apelacji krakowskiej Czyszczan, ultraklerykał i stańczyk”.¹¹⁶

Wyrok sądu apelacyjnego wywołał różnorodne dyskusje – m.in. nad istniejącym w monarchii habsburskiej ustawodawstwem odnoszącym się do przestępstw popełnianych w druku czy, szerzej, do wolności słowa. „Pogląd a Świat” tak komentował wyrok sądu apelacyjnego: „Sąd musi działać według formalnych przepisów ustawy, a sędzia może ją interpretować według własnego przekonania w pewnych granicach”.¹¹⁷ Nie podważając jednak wyroku, oczekiwano na rozpatrzenie sprawy przez kolejną instancję: „Rozprawa sądowa nad tym wyrokiem wyjaśni jego formalną poprawność lub błąd”.¹¹⁸ Pojawiły się daleko idące rozważania nad zmianą istniejącego ustawodawstwa. Charakterystyczne było to, że obie strony konfliktu nie były z istniejącego prawa zadowolone: jedni uważali, że było ono zbyt liberalne, drudzy, że zbyt restrykcyjne.

W całym kraju masowo organizowano więc kolejne protesty. Szerokim echem odbiła się uroczysta msza św. ekspiacyjna zorganizowana 13 marca 1902 r. w Zakopanem za „straszne bluźnierstwo i publiczną zniewagę wyrządzoną Najświętszej Marii Pannie”. W sprawozdaniach prasowych pism galicyjskich podkreślano, że jezuici, którzy zorganizowali to nabożeństwo, przychyliłi się do „życzenia bardzo liczного grona zgromadzonych w Tatrach gości ze wszystkich dzielnic Polski i stałych mieszkańców Zakopanego”.¹¹⁹ Przy okazji podobnych uroczystości zwracano uwagę na ponadzaborowy charakter wystąpień przeciwko *Legendom*.¹²⁰

Najpełniejszym wyrazem stanowiska środowisk radykalnych okazała się inicjatywa podjęta przez środowisko skupione wokół pisma Wilhelma Feldmana. W związku ze sprawą *Legend* redakcja redagowanej przez Feldmana „Krytyki” ogłosiła ankietę pt. „Policya a sztuka”, w której prosiła o odpowiedź na trzy pytania, m.in. o ocenę apelowania do władz policyjnych i prokuratury w sprawach sztuki oraz

¹¹⁵ O wyroku tym na bieżąco informował „Czas” w wieczornym wydaniu: *Konfiskata „Legend” Niemojewskiego*, „Czas”, R. LV, nr 50, dn. 1 marca 1902 (sobota, wyd. wieczorne), s. 2.

¹¹⁶ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 48.

¹¹⁷ [W. M. Kozłowski], *op. cit.*, s. 130.

¹¹⁸ Za tym szły szersze dawkacje: „Nie chcemy również poddawać tu krytyce ustawy państwowej: musi ona być wadliwą, skoro daje możliwość uzyskania takich wyroków – bo ten, co dotknął *Legendy*, nie jest już pierwszym”, *ibidem*.

¹¹⁹ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 63–64.

¹²⁰ obrońcy wiary chrześcijańskiej akcentowali spontaniczność podobnych zgromadzeń, będących według nich przejawem oddolnego, zdrowego odruchu obrażonego społeczeństwa. Z kolei zwolennicy Niemojewskiego widzieli w tym przejaw zakulisowych manipulacji żerujących na niewiedzy i zabobnach.

o środki zmierzające do zapobieżenia podobnym wypadkom.¹²¹ Mimo obiektywizmu założonego przez organizatorów ankiety została ona skrytykowana przez obie strony konfliktu. O ile krytyka ze strony środowisk konserwatywnych i kościelnych była oczywista, to pojawiły się również głosy niektórych środowisk radykalnych, iż pismo krakowskie nie dość dobitnie sformułowało pytania, sprowadzając je tylko do wymiaru literackiego dzieła, a nie problemu wolności słowa w ogóle.¹²²

W odpowiedzi na apel Feldmana nadesłano 31 odpowiedzi, które zamieszczono w marcowym i kwietniowym numerze „Krytyki” z 1902 r. Swoje opinie przedstawili m.in.: Piotr Chmielowski, Maria Konopnicka, Julian Marchlewski, Ignacy Matyszewski, Adam Wiślicki, Stanisław Witkiewicz, Gabriela Zapolska, Marian Zdziechowski i Jerzy Żuławski. Niektóre z tych wypowiedzi zostały przedrukowane w innych pismach i, co charakterystyczne, część z nich padła ofiarą konfiskatu ze strony władz (np. wypowiedź Stanisława Witkiewicza przedrukowana w dzienniku „Naprzód”¹²³).

Omówienie ankiety przeprowadzonej w „Krytyce” Wilhelma Feldmana wymaga poświęcenia jej szczególnej uwagi, co wykracza poza ramy niniejszego tekstu. Warto zasygnalizować jedynie najważniejsze poruszone w niej kwestie.¹²⁴ Obiektywizm ankiety podnosił fakt, że pojawiły się w niej głosy osób niebędących zwolennikami opcji światopoglądowej reprezentowanej przez autora *Legend*, a wśród takich z pewnością wymienić należy Adama hr. Krasińskiego i prof. Mariana Zdziechowskiego.¹²⁵ Konfiskata utworu Niemojewskiego została przez „Krytykę” umieszczona wśród podobnych przypadków ograniczeń wolności słowa.¹²⁶

¹²¹ Treść pytań: „1. Jak oceniają apelowanie do władz policyjnych i prokuratury w sprawach sztuki? 2. Czy istotnie uważają interwencję tych czynników, w sprawach ogólnie za artystyczne uznanych, za usprawiedliwioną i dla rozwoju naszego obojętną? 3. W razie przeciwnym – jakimi środkami należy dążyć do położenia kresu panującym u nas na tem polu stosunkom?”, red. „Krytyki”, *Polityca a sztuka. Ankieta „Krytyki”*, „Krytyka” 1902, nr 3 (marzec), s. 196.

¹²² „Pogląd na Świat”, R. 3, 1902, nr 3 (marzec), s. 134–135.

¹²³ S. Witkiewicz, *Polityca i sztuka*, „Naprzód”, R. XI, cz. I, nr 89, dn. 1 kwietnia 1902, s. 1–2, cz. II, nr 90, dn. 2 kwietnia 1902, s. 1–2; skonfiskowano obszernie fragmenty w części drugiej.

¹²⁴ Już w samej odezwie zachęcającym do nadsyłania opinii związanych z konfiskatą *Legend* jasno określono istotny, zdaniem autorów ankiety, problem: „Nie mamy oczywiście nic przeciw krytyce, chociażby najsurowszej; niektórzy jednak pisarze w walce przeciw dziełu dwóch artystów uciekli się do broni nawet u nas rzadko używanej: wychwalano stosunki rosyjskie, gdzie wydanie podobnego dzieła byłoby niemożliwym i pośrednio apelowano do interwencji policyj”, red. „Krytyki”, *op. cit.*, s. 195.

¹²⁵ Charakterystyczna jest ocena dr. Stanisława Zdziarskiego: „Z zalem należy stwierdzić, że głosów trzeźwych było [w „Ankiecie” – H. B.] bardzo mało – z tych najwybitniejsze Adama hr. Krasińskiego i prof. Zdziechowieckiego”, S. Zdziarski, *Przegląd piśmiennictwa. Z czasopism polskich za rok ubiegły*, „Przegląd Powszechny”, R. 20 (1903), t. LXXVIII, z. 4 (kwiecień 1903), s. 102.

¹²⁶ Przywołane zostały przypadki konfiskaty poematu Jana Kasprowicza *Chrystus* oraz represje cenzury teatralnej wobec *Circe* Rossowskiego, *Króla Bolesława* Dzieduszyckiego, a nawet wobec utworów Słowackiego i Wyspiańskiego. Tym samym sprawa *Legend* stała się w założeniu inicjatorów ankiety punktem wyjścia dla szerszej dyskusji o wolności słowa, [W. Feldman], (f), *Polityca a sztuka*, „Krytyka” 1902, nr 2 (luty), s. 149–154.

Z niezwykle zaangażowaną obroną książki Niemojewskiego wystąpił na łamach redagowanego przez siebie krakowskiego miesięcznika „Pogląd na Świat” W. M. Kozłowski w artykule pod znamienym tytułem *Pochód kumoszek na wolność słowa*.¹²⁷ Wobec przeciwników używał on nie tylko porównań do tytułowych „kumoszek obojga płci”, ale określał ich także jako „bełkocące gęsi”, „filistynów”, „podniecone zakulisowe figury” czy „ciemne postacie” biegające do prokuraturii z denuncjacjami na książkę, wołające: „Na stos! Na stos!”. Przywołując działania inkwizycji, wspominając stopy Giordano Bruno, Savonarollę, potępienie Kopernika i Galileusza, Kozłowski w sposób jednoznaczny nadawał całej sprawie wymiar konfliktu światopoglądowego. Przywoływał „Nową Reformę”, która na swych łamach wykazała, iż cała kampania oparta została na sfalszowanych sądach o książkę, obliczonych na wprowadzenie opinii publicznej w błąd. Protesty uważał za bezpodstawne, zważywszy iż większość z protestujących nie czytała będącej przedmiotem sporu książki.¹²⁸ Pośrednio Kozłowski potwierdzał skalę i masowość protestów, nie tylko głośniejszych, ale i mających poparcie większości opinii publicznej w przeciwieństwie do obrońców Niemojewskiego.

Bardzo ciekawe stanowisko zajął na łamach „Przeglądu Powszechnego” ks. Jan Pawelski.¹²⁹ Spośród wszystkich wymienionych głosów w sprawie *Legend* stanowisko ks. Pawelskiego zawierało najpełniej rozwiniętą i wyważoną argumentację prezentującą poglądy przeciwników książki Niemojewskiego. Jak zaznaczył, nie rozpatrywał utworu ze stanowiska krytyki literackiej. Nie zamierzał również pisać kolejnego „protestu przeciw antychrześcijańskiemu charakterowi książki”, gdyż „głos jednego człowieka nie znaczyłby tu wiele [...] już lepiej obowiązek ten spełniają gorące protesty zbiorowe, jakie [...] z piersi oburzonego społeczeństwa płyną”. Głównym jego celem było „wnieść trochę światła w te egipskie ciemności, jakimi książkę tę i związane z [tym] ogólniejsze zagadnienia otoczyły pewne pisma

¹²⁷ [W. M. Kozłowski], *op. cit.*, s. 126–131.

¹²⁸ Ów zarzut, jakże często podnoszony przez obrońców *Legend*, iż większość protestujących nawet nie zapoznana się z treścią książki, bazowała jedynie na tendencyjnych omówieniach; zarzut ten nie był najszcześliwiej dobrany. Przecież w ankiecie rozpisanej na łamach „Krytyki” wielu spośród zabierających głos w obronie książki Niemojewskiego również przyznawało się wprost, iż nie zna treści tegoż utworu. W artykule Kozłowskiego pojawiały się też inne ciekawe momenty. Potępiając opinię publiczną w Polsce, jako beżmyślnie polegającą na tendencyjnych sądach, Kozłowski zauważał, że w innych krajach sytuacja podobna byłaby nie do pomyślenia, gdyż tam ogół społeczeństwa zwykle stawał po stronie zakazanej książki. „I stała się rzecz niesłychana: gdy na całym świecie państwo podejmuje inicjatywy konfiskaty druków, ogół zaś zwykle staje po stronie zakazanej książki [...] tu kumoszki obojga płci, podniecone przez jakieś zakulisowe figury oszukane przez fałszowane teksty i opaczne przedstawienie treści w obskurantystycznych dziennikach, tłoczyły się do prokuraturii z denuncjacją na książkę, której nie czytały”, *ibidem*.

¹²⁹ Ks. J. Pawelski, *op. cit.*, s. 395–404. Ten sam artykuł ukazał się w „Przeglądzie Katolickim”, R. 40 (1902), nr 12, dn. 7 (20) marca 1902, s. 182–186.

i dzienniki”.¹³⁰ Przede wszystkim odpierał zarzuty, iż konfiskata była przejawem „krępowania wolności słowa, poniewieraniem godności literatury”. Argumenty obrońców Niemojewskiego przywołujące upiory inkwizycji nazywał „magicznymi sztuczkami”, które „mogły elektryzować słabsze umysły lat temu trzydzieści, ale od tego czasu świat trochę zmądrzał”. Stawiał retoryczne pytanie: „Więc cóż, czy zachwycać się bluźnierstwem?”. Odpowiedź dla niego była jednoznaczna: zarówno względem obowiązującego prawa, jak również szacunek dla katolickiego narodu nakazywał potępienie *Legend*. Jednocześnie zarzucał przeciwnikom konfiskaty dwulicowość – ironizując, pisał o czasopiśmie socjalistycznych: „pisma, które dotychczas o religię nie troszczyły się wiele albo występowały przeciw niej wrogo, nagle pograżyły się w religijnej ekstazie nad Bóstwem Chrystusa”. Atakując w tym duchu, wykpił i oskarżył o hipokryzję Gabrielę Zapolską.¹³¹ Uważał przy tym, iż w rzeczywistości obrońcy *Legend* nie kierowali się motywami natury religijnej, ale traktowali całą sprawę jako „nagonkę stańczyków”. Po nakreśleniu ogólnego tła całego konfliktu ks. Pawelski przeprowadził niezwykle szczegółową analizę książki, rozpatrując ją pod kątem bluźnierstwa. Ten wnikliwy i niebanalny rozbiór wszystkich dwunastu części utworu został poniekąd osłabiony poprzez fakt, iż ks. Pawelski autorytarnie przyznał wyłącznie katolikom prawo dokonywania takiej oceny, gdyż katolicy „w sprawach swej wiary są jedynie kompetentnymi rzeczoznawcami”. Najostrzejszej krytyce poddał otwierającą książkę legendę pt. *Wystaniec*, która – wg ks. Pawelskiego – „najodpowiedniejsze znalazłaby miejsce w pornograficznej książce”. Ogólna ocena wypadła dla Niemojewskiego miążdząco: „Do takiej zbrodni nie poniżył się nawet Renan”.¹³² To odniesienie do Renana, sztandarowego wręcz „bluźniercy” w oczach środowisk katolickich, musiało mieć w ocenie Pawelskiego jednoznacznie dyskredytujący charakter. Wydaje się jednak, że w odbiorze samego Niemojewskiego mogło być odebrane krańcowo odmiennie – interesował się on wszak jego twórczością i tłumaczył jego prace.¹³³ Pośród zawartych w *Legendach* opowiadań ks. Pawelski wyróżnił trzy kategorie „obrazków”, spośród których za

¹³⁰ Ks. J. Pawelski, *op. cit.*, s. 395. Przecistawiając znaczenie i wagę protestów jednostkowych i zbiorowych, dotknął ks. Pawelski ciekawego problemu: w sytuacji kiedy o sprawie na gruncie galicyjskim miał zdecydować niezawisły sąd, teoretycznie nie powinien on swego werdyktu uzależniać od skali czy masowości protestów. Stąd też subtelne zaznaczenie, iż protesty zbiorowe „lepiej ten obowiązek spełniają”, nie zawiera w sobie charakteru ultimatywnego, warunkującego ostateczny wyrok sądowy od skali tychże protestów. Dlatego też cały swój wysiłek skoncentrował na przedstawieniu jak najlepszej argumentacji, która, jak się później okazało, znalazła odbicie w przesłankach, którymi kierował się sąd.

¹³¹ „Święte zachwyty doszły do zenitu, gdy autorka *Kaśki Kariatydy*, zasłuchawszy się «w delikatny szmer gołębih skrzydeł», ujrzała w końcu w tej książce «nieskalaną biel Maryi»”, *ibid.*, s. 396.

¹³² *Ibid.*, s. 401.

¹³³ Dwa lata później, w 1904 r., Niemojewski przetłumaczył na język polski najgłośniejszą pracę E. Renana, *Żywoć Jezusa*, opublikowaną wówczas w Krakowie. Dwa kolejne wydania tej książki ukazały się w Warszawie w roku 1907 i 1910.

„najpotworniejszą” uznał legendę *Wystaniec*.¹³⁴ Charakterystyczna w artykule ks. Pawelskiego była doskonała znajomość tematu. Nie tylko przeprowadził on dokładną analizę i rozbiór książki Niemojewskiego, ale porównał ją ze wcześniejszymi publikacjami poszczególnych opowiadań w prasie, z których, jak wspomniano, niektóre ukazały się nawet przed trzema laty.¹³⁵ O znaczeniu dokonanej przez autora analizy najlepiej świadczył fakt, iż później można było odnieść wrażenie, że niektóre spośród uwag i argumentów zawartych w tym artykule posłużyły jako punkt wyjścia i podstawa wydania wyroku sądu krakowskiego wyższego z 5 kwietnia 1902 r.

Fundamentalną kwestią, jaką poruszył ks. Pawelski, były sprawy związane z wolnością słowa oraz sposób reakcji społeczeństwa na ewentualne jej nadużycia. Uznał protest społeczeństwa katolickiego za ze wszelch miar uzasadniony.¹³⁶ Problemem było, kto miał oceniać, na ile wolność została naruszona. Zdaniem ks. Pawelskiego w kwestiach związanych z obrazą uczuć religijnych, wyrokować mogą tylko „katolicy, którzy w sprawach swej wiary są jedynie kompetentnymi rzeczoznawcami”.¹³⁷

Legendy usiłowano zwalczać różnymi sposobami. I tak np. „Dziennik Polski” wysunął – zdaniem Niemojewskiego – „oszczerczą plotkę”, jakoby *Legendy* były plagiatem pracy wydanej w Hamburgu w 1901 r.¹³⁸ Ażeby jeszcze bardziej pogrążyć Niemojewskiego, twierdzono, że on – polski szlachcic – popełnił plagiat pracy „jakiegoś Żyda” – niewymienionego jednak z nazwiska.¹³⁹ Pogłoski te powtórzyło następnie większość niechętnych *Legendom* pism w Galicji i Królestwie, a nawet zazwyczaj powściągliwy petersburski „Kraj”.¹⁴⁰ Jak z przekąsem nadmieniał

¹³⁴ Do pierwszej kategorii, pozornie niewinnych, opartych na legendach, będących pomieszaniem baśni z historycznymi faktami, zaliczył legendy: *Majlach*, *Napomnienie*, *Skowronek*. W drugiej grupie opowiadań, będących mniej lub więcej niezgodnymi z prawdą lub bałamutnymi, umieścił obrazy: *Gamaliel*, *Ząb za ząb*, *Dwaj uczniowie* oraz *W ostatniej chwili*. Jako najbardziej bluźniercze, „w których autor odsłania «przyłbicę»”, wymienił: *Kusiciela*, *O cichym wieczorze*, *U grobu*, *Przeklętego* oraz „najpotworniejszą” ze wszystkich legendę otwierającą książkę – *Wystaniec*, będącą bluźnierczą parodią tajemnicy Zwiastowania, ks. J. Pawelski, *op. cit.*, s. 401.

¹³⁵ Np. zwrócił uwagę, iż w opowiadaniu *Wystaniec* imię Maryi „zastąpione było ogólną nazwą *Sunamis*, ale kiedy ta legenda była przed dwoma laty w jednym czasopiśmie drukowana, dziewczica nazywała się *Myrjem*, w języku hebrajskim to samo co Marya [...]”, *ibidem*.

¹³⁶ „Czy wolność [słowa] w swoim pojęciu mówi o bezkarnej samowoli jednych, a bezbronnym ucisku drugich?”. Odwoływał się do gwarancji praw przynależnych każdemu, twierdząc, że „obrona zaatakowanych jest należytym aktem tej wolności [...] Wolność przecież to jeszcze nie anarchia”, *ibid.*, s. 403.

¹³⁷ *Ibid.*, s. 396. Co ciekawe, ks. Pawelski nie ustosunkował się do rozstrzygnięć wymiaru sprawiedliwości, obrony przed bluźnierstwem drogą prawną, nie mówiąc już o często przywoływanych w takich sytuacjach głosach „zdrowej opinii publicznej”. Jego wypowiedź miała więc czysto analityczny charakter.

¹³⁸ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”*..., s. 54–55.

¹³⁹ Podawano nawet rzekomy tytuł tej pracy *Geschichte des Rabbi Jeschua ben Josef hanootzri genaunt Jesus Christus*, n., *Córka starsza od matki*, „Głos”, nr 13, dn. 16 (29) marca 1902, s. 206.

¹⁴⁰ „Kraj”, nr 10, dn. 8 (21) marca 1902.

później sam Niemojewski: „Tego jeszcze brakowało dziejom tej rozreklamowanej (!) książki. A przecież to sam «Dziennik Polski» własnoręcznie ciągnął za line dzwonu «reklamy», lepiej powiedziawszy «alarmu!»”.¹⁴¹ Co prawda obrońcy Niemojewskiego – m.in. na łamach „Głosu” – wykiwali te zarzuty, przypominając, że fragmenty książki były drukowane już w 1898 i 1899 r., a więc dużo wcześniej niż rzekoma publikacja hamburska. Zwracano ironicznie uwagę, iż „wychodzi na to, że córka jest o kilka lat młodsza od matki”.¹⁴² Niemniej sprawa z rzekomym plagiatem pokazywała wyraźnie, jakich metod skłonni byli używać przeciwnicy *Legend*, byleby tylko skompromitować i książkę, i jej autora.

Pod presją opinii publicznej ugiął się również właściciel krakowskiej drukarni, w której wydrukowano *Legendy* – Waław Anczyc. Na łamach kwietniowego „Przeglądu Powszechnego” opublikował list do redakcji, dystansując się od inkryminowanego utworu. Mimo iż nie uchylał się od odpowiedzialności – świadom tego, iż zgodnie z austriacką ustawą prasową mógł być pociągnięty do odpowiedzialności na równi z autorem i nakładcą – to tłumaczył się zaniedbaniem, faktem iż zaledwie przeczytał jeden fragment książki – *Majlacha*, którym, jak przyznał, był zbudowany. Pozostała część zaledwie „przerzucił”.¹⁴³

W takiej roznamiętionej atmosferze wzajemnych oskarżeń odbył się ostateczny finał sądowej procedury inkryminowanej książki. Rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty *Legend* odbyła się w sobotę 5 kwietnia 1902 r. przed sądem krajowym krakowskim wyższym.¹⁴⁴ W skład trybunał sędziowski wchodził przewodniczący Morelowski oraz sędziowie referenci: Turowicz i Ursel. Oskarżycielem był prokurator Doliński,¹⁴⁵ obrońcą dr Michał Grek. Obszerne relacje z tej rozprawy zamieściło wiele czasopism.¹⁴⁶ Ostatecznie sąd krajowy krakowski wyższy zmienił orzeczenie pierwszej instancji i zatwierdził konfiskatę tytułu dzieła oraz dwóch zawartych w książce ustępów: *Wysłaniec* i *Gamaliel*.

¹⁴¹ A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 55.

¹⁴² n., *op. cit.*, s. 206. W odpieraniu zarzutów dziennikarz „Głosu” troszeczkę przedobrził, gdyż pierwsza z *Legend* – *Wysłaniec*, była drukowana na łamach „Krytyki” w zeszycie 8 z 1899 r. W żadnych opracowaniach, ani w *Nowym Korbutcie*, ani w innych materiałach wspomniany fragment książki drukowany w 1898 r. nie znajduje potwierdzenia. Cała ta sprawa musiała jednak boleśnie dotknąć Niemojewskiego, gdyż broniąc się przed zarzutami, dostarczył do redakcji „Głosu” jako dowód swoją umowę z wydawcą lwowskim o nabycie przez niego praw do wydania *Legend*, sygnowaną na 22 grudnia 1900 r. (*ibidem*). Zważywszy że jeszcze wcześniej przed tą datą, czyli przed próbą wydania książki w Galicji, rękopis trafił do cenzury warszawskiej, sprawę plagiatu należy uznać jedynie za nieuczciwą formę walki.

¹⁴³ W. Anczyc, *op. cit.*, s. 149–150.

¹⁴⁴ Pełne orzeczenie wyroku sądowego: APK SKKK, syg. 1190, nr 33.

¹⁴⁵ Petersburski „Kraj” tak przedstawił oskarżyciela: „Prokurator Doliński, o którym «Naprzód» niemal co dzień donosi: «Doliński znowu nas skonfiskował!», „Kraj”, R. XXI, nr 13, dn. 29 marca (11 kwietnia) 1902, s. 17.

¹⁴⁶ M.in.: *Konfiskata „Legend” Niemojewskiego*, „Czas”, R. LV, nr 79, dn. 5 kwietnia 1902 (sobota, wyd. wieczorne), s. 3, „Kraj”, R. XXI, nr 13, dn. 29 marca (11 kwietnia) 1902, s. 17.

Wyrok sądu wyższego krakowskiego – zamykający ścieżkę prawną – nie oznaczał jednak ostatecznego zakończenia całej sprawy. Pozostawała jeszcze droga parlamentarna – tzw. immunizacja poprzez interpelację poselską. Z chwilą kiedy skonfiskowany utwór został odczytany przez jakiegoś posła z trybuny parlamentarnej, mógł być on następnie opublikowany i rozpowszechniany jako fragment interpelacji poselskiej. Tę drogę nagminnie wykorzystywano w monarchii habsburskiej do obchodzenia zakazów cenzuralnych.

Wybór tej ścieżki postępowania nie był bynajmniej zaskoczeniem.¹⁴⁷ Już po marcowym wyroku sądu krakowskiego lwowski „Wiek Nowy” informował swoich czytelników, iż utrzymanie konfiskaty, sprawiło, iż „kwestia interpelacji w parlamencie staje się znowu aktualniejszą”.¹⁴⁸ Świadomość takiego finału była więc powszechna.¹⁴⁹ Pojawiało się tym samym naturalne pytanie o sens tych wszystkich wysiłków prawnych. Można przypuszczać, że bardziej chodziło o zmanifestowanie swoich poglądów, o nagłośnienie sprawy, o konsolidację własnych szeregów.

Pierwsza interpelacja poselska do ministra sprawiedliwości w sprawie *Legend* została wniesiona w parlamencie wiedeńskim dnia 14 kwietnia 1902 r.¹⁵⁰ Przedłożył ją poseł Kłofacz wraz z grupą posłów socjalistycznych. Tym samym w pismach mogło się ukazać opowiadanie *Wystaniec*, jako dokładny przekład z protokołu stenograficznego.

Znamienne stanowisko wobec interpelacji immunizującej *Legendy* zajął krakowski „Czas”.¹⁵¹ Pismo, z reguły rzetelnie relacjonujące obrady parlamentu wiedeńskiego, nie wspomniało o wystąpieniu posła W. Kłofacza dotyczące wszak książki, wokół której rozgorzała wspomniana wyżej batalia. W dwa dni po interpelacji, 16 kwietnia w wydaniu wieczornym ukazał się na stronie pierwszej organu konserwatystów krakowskich duży artykuł poświęcony samej istocie zjawiska „immunizacji”.¹⁵² Ten sposób uwalniania książek od konfiskaty i towarzysząca temu

¹⁴⁷ Jeszcze w początkach całej sprawy, 21 lutego, petersburski „Kraj”, powołując się na źródła galicyjskie, pisał o planowanej interpelacji w wiedeńskiej Radzie Państwa, której „skutek prawny będzie taki, że ustępy te, jako integralną część interpelacji, wolno będzie odtąd swobodnie i bez przeszkód rozszerzać drukiem”, *Uwagi*, „Kraj”, R. XXI, nr 6, dn. 8 (21) lutego 1902, s. 17.

¹⁴⁸ *O konfiskatę „Legend”*, „Wiek Nowy”, R. II, nr 205, wtorek 4 marca 1902, s. 3.

¹⁴⁹ Niemojewski przytaczał w swojej książce „proroctwo” słowa swojego obrońcy, dr. Greka, na zakończenie rozprawy krakowskiej: „Sędziowie, pamiętajcie, iż powaga trybunału wymaga, aby wyroki jego były wykonywane. A ten wyrok, JAK WIECIE, wykonany nie będzie”, A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 50.

¹⁵⁰ Krakowski „Naprzód”, informując o tym, podał błędną datę – 14 maja, był to oczywisty błąd korekty pisma, „Naprzód”, R. XI, nr 106, sobota 19 kwietnia 1902, s. 1.

¹⁵¹ *Położenia parlamentarne – konfiskaty a „immunizacja”*, „Czas”, R. LV, nr 87, dn. 16 kwietnia 1902 (wyd. wieczorne), s. 1.

¹⁵² Punktem wyjścia dla uwag autora artykułu była inna „immunizacja” dokonana następnego dnia po „immunizacji” *Legend*. Dotyczyła ona niewymienionej z tytułu książki Wilhelma Bunscha, zgłoszonej przez ugrupowanie wszechniemieckie. „Czas” całkowitym milczeniem pominął książkę Niemojewskiego; miał zapewne na celu, z jednej strony, zaprzestanie dalszego nagłaśniania tegoż tytułu, by nie robić mu „reklamy”, z drugiej strony, było to w zamierzeniu redakcji ostateczne zamknięcie całej sprawy.

swoista praktyka parlamentarna postępowania w sprawach prasowych uznane zostały za formalne wezwanie „do zniesienia tej formy prawnej i zastąpienia jej inną”. Podważono sens całej procedury, według której jedna interpelacja parlamentarna wystarcza do unieważnienia konfiskaty zatwierdzonej wcześniej przez wszystkie instancje. Według autora ten i podobne przypadki wskazują, że trwa „jawna i ciągła walka pomiędzy egzekutywą a legislatywą, walka, która w wysokim stopniu podkopuje powagę egzekutywy”. W świetle toczących się ówczesnie dyskusji wokół zmiany istniejącego wówczas w monarchii habsburskiej ustawodawstwa był to kolejny głos za ograniczeniem swobód w zakresie wolności słowa.¹⁵³ Odwołując się do odpowiedzialności, powagi, wyższych wartości, zasugerowano, iż wobec braku podobnych cnót nadmierna wolność prowadzić może jedynie do destrukcji stosunków społecznych.

Drugą interpelację w parlamencie wiedeńskim do ministra sprawiedliwości przedstawił wraz z grupą posłów poseł Daszyński dnia 25 kwietnia 1902 r. Tym razem przedmiotem wniosku była kolejna ze skonfiskowanych nowel, *Gamaliel*. Również tekst tej interpelacji wraz z inkryminowanym opowiadaniem był następnie publikowany na łamach dziennika „Naprzód”, począwszy od 29 kwietnia. W pięciu numerach pisma¹⁵⁴ została wydrukowana ta „pełna talentu i wstrząsająca nowela”.¹⁵⁵

Osobną sprawą pozostawały reakcje na łamach czasopism polskich na te interpelacje. Jak już wspomniano, krakowski „Czas” zajął w tej sprawie dość niejednoznaczne stanowisko. Z kolei tarnowski „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” zaznaczył, że obie interpelacje były wynikiem sprytu i zęczości posłów socjalistycznych, którzy „korzystając z nieopatrzności posłów polskich odczytali w parlamencie wiedeńskim na jawnym posiedzeniu obydwie skonfiskowane *Legendy*, z czego znowu skorzystał «Naprzód» i w lot je opublikował”.¹⁵⁶ Możliwe budzić zdziwienie ów zwrot o „nieopatrzności posłów polskich”, był on jednak raczej wyrazem bezsilności wobec ówczesnie panującym w monarchii habsburskiej stosunkom parlamentarnym.

Właściwie z chwilą rozpoczęcia druku noweli w czasopiśmie krakowskich socjalistów zaczęło stopniowo opadać zainteresowanie sprawą *Legend*, nawet

¹⁵³ Autor artykułu podawał teoretyczny przykład „immunizacji” odez w anarchistycznych wzywających do mordów i rabunków, które w świetle obowiązującej praktyki również mogłyby zostać dopuszczone do ponownego rozpowszechniania. Tym samym wykorzystano to jako kolejny atak na samą istotę systemu parlamentarnego: „Dopóki Izba poselska składała się wyłącznie z ludzi poważnych lub przynajmniej na powagę pozujących, w praktyce nic podobnego zdarzyć się nie mogło, dziś niestety trzeba liczyć się z każdą ewentualnością”, *ibidem*.

¹⁵⁴ „Naprzód”, R. XI, nr 116, dn. 29 kwietnia 1902, s. 1, nr 117, dn. 30 kwietnia, s. 2–3, nr 120, dn. 3 maja, s. 1, nr 124, dn. 7 maja, s. 1, nr 129, dn. 13 maja, s. 1–2.

¹⁵⁵ *Ibid.*, R. XI, nr 116, dn. 29 kwietnia 1902 (wtorek), s. 1.

¹⁵⁶ *Obrazki z „Naprzodu”*, „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski”, R. VI, nr 13, dn. 5 września 1902, s. 352–356. Błędnie poinformowano, iż obie interpelacje miały miejsce 25 kwietnia. Zastanawiać musiała aż pięciomiesięczna zwłoka w poinformowaniu swoich czytelników przez redakcję o interpelacjach immunizujących *Legendy*, z czego być może wynikała ta pomyłka.

w piśmie kierowanym przez Daszyńskiego.¹⁵⁷ Już po pierwszej interpelacji „Naprzód” zawiesił druk *Wystańca* na trzy dni, argumentując to brakiem miejsca.¹⁵⁸ Ponieważ ogłoszenie o odłożeniu druku kolejnych części opowiadania miało miejsce w niedzielę, można było odnieść wrażenie, że przerwa była spowodowana niechęcią redakcji do dalszego drażnienia opinii katolickiej, chociaż tego typu argumentacja była obca krakowskim socjaldemokracjom. Przeprowadzając interpelacje, wyczerpano wszelkie możliwe środki walki w obronie *Legend* i uznano sprawę za zakończoną. Bieżące wydarzenia zarówno z Galicji, jak i z innych zaborów usunęły w cień rozgłos wokół książki Niemojewskiego.

Czy interpelacja parlamentarna rzeczywiście przysporzyła reklamy *Legendom*? Dwa lata później na tak postawione pytanie pozytywną odpowiedź – chociaż jednoznacznie gorzką – daje autor „Przeglądu Powszechnego”. Wtedy to właśnie, w związku z wydaniem pracy Renana *Życie Jezusa* przetłumaczonej przez Niemojewskiego, podkreślono, iż tym razem tłumacz nie może liczyć na „drugą tak głośną, sięgającą interpelacji parlamentarnych reklamę, jak przy równych tendencją, choć gorszych literacko *Legendach*”.¹⁵⁹ Ten aspekt całej sprawy był zresztą wielokrotnie podnoszony i to zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników książki Niemojewskiego. W okresie trwania sporu zwracał na to uwagę W. M. Kozłowski.¹⁶⁰ Efektem tych wszystkich wydarzeń było kolejne wydanie książki Niemojewskiego w 1903 r. pt. *Tytuł skonfiskowany*.

Jeszcze przez długi czas po wygaśnięciu sprawy *Legend* nawiązywano do niej wprost czy pośrednio. Niemojewski stał się niemal sztandarowym przeciwnikiem środowisk katolickich, inna sprawa, że nie bez powodu, gdyż sam później jeszcze dobitniej akcentował swoje antyklerykalne stanowisko. Tak np. „Tygodnik Podhalański” cztery lata po tej „gorączce” przypominał góralom o „literacie Niemojewskim [...] [który] Królową Polski [...] sponiewierał w wydanej przez żyda książce jak najgorszą dziwkę z twojej wsi”.¹⁶¹ Sam Niemojewski stawał w związku z tym bynajmniej nie bezzasadne pytanie, dlaczego „księdzu-redaktorowi wolno dla celów agitacji polityczno-kościelnej posuwać insynuacje tak daleko i «szargać» swoje świętości”.¹⁶² Atakowano nie tylko Niemojewskiego, ale także tych, którzy opowie-

¹⁵⁷ Równoległe z drukowaniem *Wystańca* kontynuowano na łamach czasopisma „Naprzód” druk utworu J. K. Huysmansa *W imię moralności*.

¹⁵⁸ „Naprzód”, R. XI, nr 107, niedziela 20 kwietnia 1902, s. 3.

¹⁵⁹ X. T. J., *Z dalszych dziejów autora „Legend”*, „Przegląd Powszechny”, R. 21 (1904), t. LXXXI, z. 3 (marzec 1904), s. 493–494.

¹⁶⁰ „Jedynym skutkiem, jaki wywołała cała ta wrzawa, było rozgłoszenie książki – skutek wcale pożądany wobec tego, że ogół miejscowy czyta więcej reklamowanych zwykle ramot niż dzieł wartościowych”, [W. M. Kozłowski], *op. cit.*, s. 126–131.

¹⁶¹ „Tygodnik Podhalański”, R. 1906, nr 3, cyt. za A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 40–41.

¹⁶² A. Niemojewski, *Sprawa „Legend”...*, s. 41. Niezależnie od motywów, jakimi kierowano się w tym przypadku, przykład powyższy podniesiony przez Niemojewskiego wskazywał na dość ciekawą kwestię: w jaki sposób pisać krytycznie o bluźnierstwie, w jaki sposób wykazać istotę tegoż bluźnierstwa, by jednocześnie samemu nie zostać o nie posądzonym? W przypadku „Tygodnika Podhalańskiego”, Niemojewski z niejakim żalem stwierdzał, iż numer ten nie został jednak wówczas skonfiskowany. Tym samym Niemojewski stawał siebie w nieco dwuznacznej sytuacji, ironicznie oceniając brak konfiskaty ze strony władz.

dzieli się po stronie *Legend*. Jak pisano na łamach dziennika „Naprzód”: „nie mogąc nic zrobić dziełu sztuki, próbują inkwizytorowie zastraszyć każdego, kto brał udział w obronie sztuki przed klerykalnym motłochem”.¹⁶³ W ten sposób atakowano m.in. Gabrielę Zapolską, zresztą nie tylko z tego powodu.¹⁶⁴ Przeciwno obrońcy Niemojewskiego, dr. Michałowi Grekowi, znanemu adwokatowi lwowskiemu, posłowi do sejmu lwowskiego i do rady państwa w Wiedniu, wystąpili oburzeni wyborcy Jarosławia – miasta okręgu wyborczego, z którego uzyskał mandat poselski.¹⁶⁵ Z drugiej strony, organy postępowe długo jeszcze przy różnych okazjach określały przeciwników *Legend* dosadnymi zwrotami, takimi jak: „wyjce klerykalne”, „zgraja inkwizytorów prywatnych”, „klerykalny motłoch”, „denuncjanci” „łgarze klerykalni”.¹⁶⁶ Ten język – wybitnie konfrontacyjny – nie wynikał jedynie z namiętności rozognionych wokół sporu o *Legendy*. Był to typowy język ówczesnych polemik prasowych.

Zdarzenia związane z utworem Niemojewskiego nie wszyscy oceniali jako ograniczenie wolności słowa. Zdaniem niektórych cała sprawa była sztucznie nagłośniona przez autora *Legend*. „Istnieje pewna kategoria poetów, którzy piszą jak gdyby specjalnie dla redakcyjnego kosza. Otóż ci w swoim mniemaniu są zawsze prześladowani”.¹⁶⁷ Późniejsze walki i potyczki Niemojewskiego na łamach „Myśli Niepodległej”, konflikty praktycznie ze wszystkimi częściowo potwierdziły słuszność tej oceny. By zilustrować stanowisko przeciwników nie tyle samego Niemojewskiego, co ludzi przeciwnych jego opcji światopoglądowej, można przytoczyć opinie osób blisko związanych ze środowiskami kościelnymi. Przykładem może być wypowiedź ks. K. Czaykowskiego, na łamach „Przeglądu Powszechnego”.¹⁶⁸ Krytykowano nadmierną swobodę słowa, zbytnią pobłażliwość w egzekwowaniu

¹⁶³ *Ostatnie strzały*, „Naprzód”, R. XI, nr 111, czwartek 24 kwietnia, s. 1.

¹⁶⁴ Np. recenzent „Przeglądu Powszechnego” wypominał Gabrieli Zapolskiej jej zaangażowanie w obronę *Legend* przy okazji jej pracy na temat Zoli: „Pani Zapolska ma szczególną skłonność i zdolność do stawiania pomników tym, którym nikt u nas pomników stawiać nie myśli. Tak w swoim czasie uwieczniła pamięć *Legend* [...]. Odczuła wtedy w *Legendach* dziewiczy szum gołębih skrzydeł i taką głębię pobożności, iż zdaniem jej każde dziecko z tej książki modlić się powinno”, ks. P., *Apologia Zoli*, „Przegląd Powszechny”, R. 19 (1902), t. LXXVI, z. 12, grudzień 1902, s. 442–443.

¹⁶⁵ Jak donosiły „Echa Przemyskie”: „W mieście wre i kipi, ludzie w każdym miejscu tylko o tej ohydzie rozprawiają”. Zorganizowano specjalne zgromadzenia, na których mieszkańcy Jarosławia dali wyraz swemu oburzeniu i uchwalali rezolucje potępiające dr. Greka. Informację zaczerpniętą z „Ech Przemyskich” zamieściło czasopismo redagowane przez Daszyńskiego, *Ostatnie strzały*, „Naprzód”, R. XI, nr 111, czwartek, 24 kwietnia, s. 1.

¹⁶⁶ *Ibidem*.

¹⁶⁷ X. T. J., *Z dalszych dziejów autora „Legend”*, „Przegląd Powszechny”, R. 21 (1904), t. LXXXI, z. 3 (marzec 1904), s. 493–494.

¹⁶⁸ Pisał on m.in.: „[...] jak burzująca przed z górą stu latami po trupach mnóstwa księży [...] doszła do władzy, tak dziś usiłuje Kościołowi odebrać głos, aby nie wołał [...]. Aby zamknąć usta, zdolne to powtarzać, trzeba czasem użyć przemocy, czasem namowy. Ustawodawstwo dzisiejsze skrepiło ręce Kościołowi na tysiącach pól, na innych zastawiło na jego dzieci ponętę zasad wygodnych i pochwyliło w sidła nieopatrznych”, ks. K. Czaykowski, *Czasopisma polskich socjalistów w roku ostatnim. Przyczynek do psychologii społecznej*, „Przegląd Powszechny”, R. 20 (1903), t. LXXVII, z. 1 (styczeń 1903), s. 88.

istniejącego prawa, wszystkie negatywne oblicza ówczesnego dziennikarstwa, parlamentaryzmu czy nawet całokształt stosunków politycznych panujących w ówczesnej monarchii habsburskiej. Książka Niemojewskiego była jedynie punktem wyjścia dla szerszych dyskusji zarówno dla jej zwolenników, jak i przeciwników. Rozgłos, jaki wokół tej książki powstał, niczym w soczewce skoncentrował większość ówczesnych brzemiennej problemów nie tylko literackich, ale także społecznych czy politycznych.

Sprawa *Legend* Andrzeja Niemojewskiego, która tak poruszyła polską opinię publiczną w początku XX wieku, postawiła generalne pytanie o granicę pomiędzy nowoczesną wolnością a typowo polskim szlacheckim warcholstwem czy też, ujmując z drugiej strony – pomiędzy modernistyczną anarchią i nihilizmem a uniwersalnymi wartościami opartymi na tradycji, religii, porządku społecznym. Ten dychotomiczny podział nie oznaczał bynajmniej prostego przypisania mu poszczególnych stron tego konfliktu. Raczej ukazywał on złożone płaszczyzny konfliktu aktualne również i później, perspektywy niezależne od zmieniających się uwarunkowań politycznych czy społecznych. W głośnym artykule pt. *Szubrawcy*, opublikowanym na łamach „Kraju” w marcu 1902 r. niemal równoległe z rozgrywającą się dyskusją wokół utworu Niemojewskiego, Ernest Łuniński stawiał jakże gorzkie pytania: „Historycy kultury nie będą sobie umieli wytłumaczyć dzikości, jaka u nas w ferowaniu opinii panuje [...] Urodzić się Polakiem – to już nieszczęście – ale dlaczego być gryzionym i bitym najbezzasadniej przez swoich?”.¹⁶⁹ Charakterystyczne było to, że niezależnie od osobistych poglądów autora tych słów, wszystkie strony konfliktu, biorące udział w sporach wokół *Legend*, mogłyby je odnieść zarówno do siebie, jak i do swoich oponentów. Nie kończy to jednak dyskusji o zakres wolności słowa i sztuki...

SUMMARY

“Legends” by Andrzej Niemojewski, published in 1902, gave rise to one of the loudest discussions in the Polish papers. The publication and confiscation of the book aroused violent polemics pertaining not so much to the literature as to political and social problems. The discussion encompassed fundamental questions about the limits of the freedom of speech and of the freedom of art, the essence of blasphemy and, most of all, the shape and form of public discussions in the enslaved society. The questions about blasphemy also involved other relevant issues. How to react to blasphemy? Who is to decide whether religious feelings of the faithful are hurt or not? How to write about blasphemy, so as not to propagate it on the one hand, and to show it thoroughly and objectively on the other?

The book by Niemojewski, being a collection of stories based on biblical events connected with the lives of Jesus Christ and God's mother, electrified the public opinion of all the three partitions. Its repercussions reached the central institutions of the partitioners authorities in Petersburg and Vienna. The accompanying mutual accusations and denunciations caused the involvement not only of literary critics

¹⁶⁹ E. Łuniński, *Szubrawcy*, „Kraj”, R. XXI, nr 10, dn. 8 (21) marca 1902, s. 15–16.

but also of a number of honorable luminaries of the contemporary public life from the cultural and political circles, church dignitaries, parliamentarians, etc.

The article focuses on extra-literary aspects of the book and the accompanying discussions. Also many contemporary observers of that incident admitted that the repercussions the book arose were more important than the book itself. The article shows in a detailed way the main controversial issues in an extremely lively discussion in a number of periodicals on the territories occupied by the three partitioners.